

SŁOWO

Wilno, Sobota 21 listopada 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej

BARANOWICZE — Kiosk A. Laszuka
BRASŁAW — Włóka 8 — C. Lewia
BRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mareski
MINKIEWICZ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Pałata
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego

N. SWIĘCZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nana
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurski
PIŃSK — Kościuszki 42, filia Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”
STONIM — Świdwiecka 30, filia Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. SWIĘCZANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 13
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOZYN — I. Bermaa, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za granicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego nr. 20 gr.

Opłata pocztowa wliczona w cenę. Redakcja reklamów niezamówionych nie swwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-spalowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mł. imetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowizją o 25 proc. drożej. Zagranicami e 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospalowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ciągle uroczystości źródłem infekcji myślowej.

Już kilka lat temu wszczęliśmy kampanję przeciwko nadmiarowi obchodów, świąt, uroczystości, wywieszania chorągwi. Dziś niema w Polsce człowieka, któryby się na to nie skarżył, któryby nie miał tego za wiele. A mimo to „święta” nie tylko liczbowo się nie umniejszają, lecz płodzą się jak króliki. Wszyscy sarkają i jeden przez drugiego wymyślają nowe powody do uroczystości. Czasami się zastanawiam nad życiem wojewody, nad życiem starosty. Kiedy ci ludzie śpią, kiedy pracują, już nie pytamy się kiedy mają czas czytać coś dla własnej kultury umysłowej. Przecież muszą ciągle celebrować. Od poświęcenia do otwarcia, od otwarcia do poświęcenia. Nie ma wieczoru, żebym wziął depeche, nie napotkał kilka, ba kilkanaście uroczystości o których ogłasza się całej prasie polskiej. Oto za chwilę przyniosą mi depeche dzisiejsze. — Jest! Liga Morska i Kolonjalna urządza trzydniówkę, aby nas przekonać o potrzebie kolonii dla Polski. Ależ

zgóry jesteśmy przekonani, ależ dla zdobycia kolonii dla Polski potrzebna jest doskonała polityka zagraniczna, mocna armja, uzbrojona w broń nowoczesną, wreszcie bogate społeczeństwo, a już najmniej waleśanie się po obchodach i ulicach. O! już urzędem organizatorów. Oto już macie ludzi, którzy uważają, że ilość uroczystości stanowczo trzeba zmniejszyć, ale ich uroczystości trzeba koniecznie zostawić. Każda organizacja właśnie taksamo rozumuje. Oglądam dalej depeche. P. wice-minister Piasecki przyjechał do Wilna — na dworcu witał go wojewoda Bociański. Pan wice-minister przyjechał w towarzystwie kilkunastu innych panów, w Postwach witał go ten i ów, witał go wójt z chlebem i solą. Piękny stary ceremonjał, ale według dawnej tradycji stosowany był tylko do suwerenów, to Prezydenta Rzeczypospolitej wita się chlebem i solą. Ceremonjał ten zblednie, jeśli będziemy o nim czytać dwa razy na tydzień. Dro-

ga otwarta ma 130 klm. budowano ją od r. 1928, a więc osiem lat. Tempo należy przyznać, aż nadto powolne, w ciągu roku 15 klm.. No ale zgadzujemy, że pp. z ministerstwa komunikacji 250 dni w roku są zajęci na uroczystościach. Dygnitarze, wyżsi urzędnicy powinni jaknajwięcej jeździć po kraju. Ale nie salonką i nie przez bramy tryumfalne, których chroniczne ustawianie tylko odzwyczaja od pracy i ich samych i ludność. Powinni jeździć tak, jak to z dygnitarzy potrafi robić premier Składkowski (tutaj muszę go pochwalić, chociaż mam duże zalety w krytycznym omówieniu jego działalności i polityki) lub jak wojewoda Kostek Biernacki. Premier Składkowski styka się bezpośrednio z ludnością, puja się bez bram tryumfalnych i bez chleba i soli, ale każdy taki przyjazd daje znakomity rezultat, a ten fakt, że w każdej chwili można się spodziewać p. premiera działa bardzo dodatnio. Wojewoda Kostek Biernacki umiał objeżdżać swoje gminy w przebraniu

Poleszuka, umiał w ten sposób 7 tamtej strony oienka kontrolować swoich podwładnych. To są podróże dygnitarzy, które trzeba popierać, zachęcając one do pracy, a nie do ustawicznego świętowania. To wszystko są uwagi banalne, bo jak powiedziałem każdy w Polsce ma już po uszy i gardło uroczystości wszelkiego rodzaju, co nie przeszkadza temu, że o ile jest jakimś prezesem, czy sekretarzem, wciąż kombinuje jakaby tu uroczystości dla swojej organizacji wydlubać, ale chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na za-poznane niebezpieczeństwo tych ciągłych w kółko uroczystości. Na pierwszej lepszej uroczystości „zabrać głos” musi wojewoda, lub starosta, albo i wojewoda i starosta, przedstawiciel miasta, gminy, miasteczka, przedstawiciel, lub przedstawiciele duchowieństwa, wojska i kilku przedstawicieli społeczeństwa. Nie obywa się bez 5 albo 7-miu przemówień. W tych przemówieniach nie wolno mówić zbyt fachowo,

technicznie, nauczająco, bo ani miejsce, ani audytorjum nie są potem, nie można także mówić polemicznie, krytycznie, bo to uroczystość, a nie dyskusja, nie można się wadawać w szczególności, nie można mówić zbyt oryginalnie, ani też nie odbiegać od tematu. — Cóż więc pozostaje? Oto ograniczenie przemówienia do ogólników, do ciągle tych samych frazesów, do walkowania nietyle tematów co wyrazów: państwo, społeczeństwo, dobro publiczne. Słyszałem coprawda mistrzów słowa, którzy z toastów czynili małe arcydzieła stylu i polszczyzny, ale nie można wymagać, aby właśnie wójt, czy właśnie dany inżynier, czy dany starosta urządzili się retorami. I teraz jeśli sobie uprzymnimy, że uroczystości są u nas od dwóch do trzech razy na tydzień, że na każdej słyszy się przynajmniej pół tuzina przemówień i że na wszystkich tych uroczystościach, we wszystkich tych przemówieniach przez lata całe słyszy się w kółko te same frazesy, to poprostu pra-

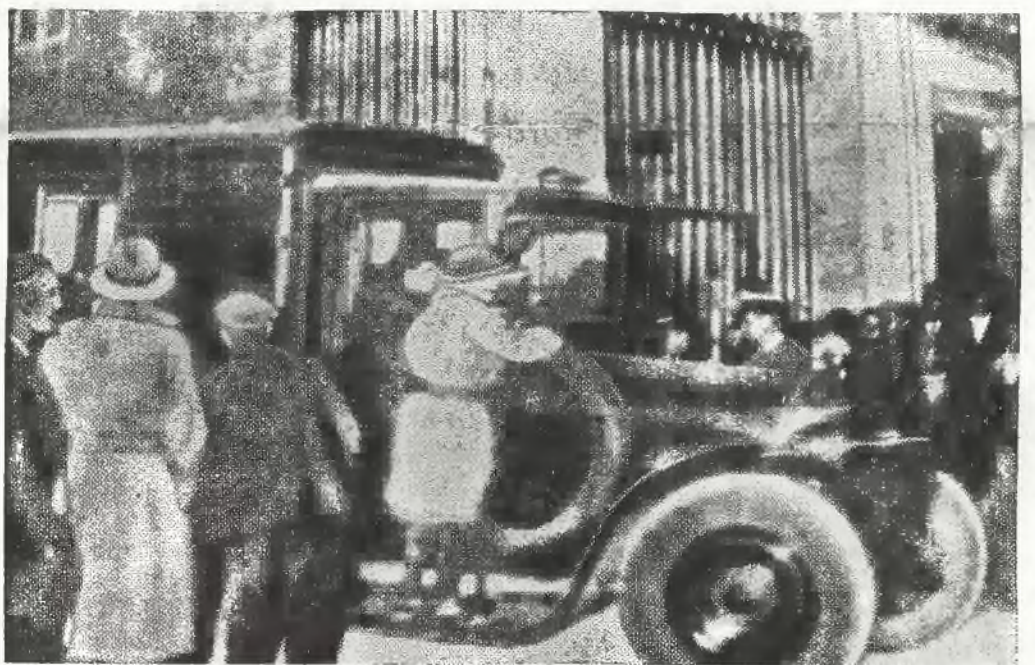
wem inercji, prawem ciągłości zostajemy zaczerowani, sterowani temi trzęsawiskami frazesów, myśl nasza przestaje mieć odwagę wyrwać się z ich koła, inteligencja nasza wkleja się w te frazesy, jak mucha w dnie palenicy w kleisty plaster angielski. To wylustrowanie i wypompowywanie z siebie frazesów przy każdej okazji staje się drugą naturą członka naszego społeczeństwa. To ta frazeologia, tak natrętnie i nudno brzmiąca na tych wszystkich obchodach, otwarciach i tp. jest źródłem infekcji moralnej dla społeczeństwa. To te obchody z ich przymusowym gadulstwem są jednym ze źródeł, dlaczego w Polsce nie mówi, nie myśli się, nie pisze realnie, życiowo, prawdziwie, naturalnie, prosto, a i mówi się i pisze i conajgorzej myśli w sposób wykrywany i banalny, wykreślony i szablonowy zarazem, jedynym słowem myśli się i mówi frazesami. Jak to powiedział Wyspiański: — Raz dokoła, raz dokoła. Cat.

Z walk o Madryt



General Varela (bez czapki) komendant oddziałów nacierających na Madryt.

Fabryka prochu we Francji wyleciała w powietrze



Transportowanie rannych po wybuchu w państwowej fabryce prochu w Saint Chamie, w pobliżu Marsylii, gdzie wydarzyła się straszliwa katastrofa. Dotychczas należono 40 zabitych i 200 rannych.

Wojna domowa w Hiszpanii przybiera coraz ostrzejszą formę

Pożary i głód w Madrycie

SEWILLA, PAT. Gen. Queipo de Llano mówiąc przez radio o sytuacji na froncie, zaznaczył, że w Madrycie od 8 dni panuje brak środków żywności, którą przydziela się tylko biorącym udział w walkach. Całe rodziny pozostają bez kawałka chleba. Kobiety i dzieci przymierają głodem. Gen Queipo de Llano oświadczył dalej, że oddziały rządowe, walczące na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej, Rosales, mostu Segowia i dzielnicy Vallecas, składające się z kolumn międzynarodowych, są ustawicznie reorganizowane, co wskazywałoby, że stale nadchodzą posiłki. Wczoraj wieczorem zanotowano w Madrycie poważne pożary. Na odcinku północno-zachodniego przedmieścia Moncloa odparto atak wojsk rządowych, przyczyniając im poważne straty. Wreszcie gen. Queipo de Llano zaznaczył, że w Sewilli ukarano szereg mieszkańców za przechowywanie, pomimo zakazu, znacznych sum pieniędzy.

Śmierć członka rodziny królewskiej

BURGOS, PAT. Pod Madrytem w ostatnich walkach, jak donoszą, zginął Don Alonso d'Orlean de Bourbon który walczył w szeregach powstańców. HENDAYE, PAT. Według wiadomości jaka nadeszła do Hendaye, książę Alfonso de Bourbon markiz de Squilache, kuzyn Alfonsa trzynastego nie zginął, walcząc w szeregach powstańczych, lecz został stracony w więzieniu madryckim, gdzie znajdował się jako zakładnik.

Jedna z depech nazywa poległego księciem Alonsem, a druga Alfonsem. Nie wiadomo więc o kogo chodzi. Książę Orleański Alfons ur. w r. 1886, wyjechał na pole walki do Hiszpanii razem ze swoim synem księciem Alon-

sem, ur. w r. 1912, z Anglii, gdzie stale mieszkał. Byłoby dziwne, aby ojciec czy syn znalazł się w więzieniu madryckim jako zakładnik. Natomiast mógł pozostać w Madrycie któryś z książąt Burbonów Dwojgi Sycylii, naturalizowanych w Hiszpanii.

Dalsze posunięcia powstańców

SEWILLA, PAT. Gen. Queipo de Llano, przemawiając przez radio oświadczył, że według ostatnich otrzymanych wiadomości, Sytuacja Madrytu jest rozpaczliwa. Wojska powstańcze zajmują obecnie wszystkie zabudowania dzielnicy uniwersyteckiej. Nieprzyjacieli, który usiłował kontratakować został wszędzie odparty. TENERYFA, PAT. Komunikat donosi o ponownym bombardowaniu Madrytu przez samoloty, głównie dworca północnego i fortyfikacji na odcinku mostu Segovia. Samoloty rządowe zrzuciły kilka bomb w pobliżu kwatery głównej gen. Vareli. Bomby te nie wyrządziły jednak żadnej szkody.

Pogłoski o zniszczeniu polskiego poselstwa okazały się nieprawdziwe

PARYŻ, PAT. W związku z wiadomościami podanymi przez niektóre dzienniki polskie o zniszczeniu gmachu poselstwa R. P. w Madrycie przez bombardowanie samolotów, korespondent P. A. T. w Paryżu uzyskał dn. 20 b. m. o godz. 21 połączenie telefoniczne z poselstwem R. P. i stwierdził, że wiadomość ta całkowicie nie odpowiada rzeczywistości. Rozmowa odbyła się z jednym z urzędników poselstwa R. P. w Madrycie, który zakomunikował, że poselstwo polskie znajduje się w dzielnicy miasta, nie objętej bezpośrednio działaniami wojennymi. Aczkolwiek niektóre pobliskie dzielnice były w czwartek obrzucane bombami lotniczymi, żadna z nich nie spadła na gmach poselstwa. Polacy, którzy oddali się pod opiekę poselstwa, jak i urzędnicy poselstwa, nie odnieśli żadnego szwanku na skutek dotychczasowych działań wojennych.

Pogłoski o zamachu na premiera Caballero

BARCELONA, PAT. Zaprzeczają tu wiadomości, nadanej wczoraj o godzinie 19-tej przez radio w Tetuanie o rzekomym zamachu, dokonanym w Barcelonie na życie Largo Caballero, według tychże źródeł premiera Caballero w Barcelonie niema.

Rostrzelanie Primo de Rivery

WALENCJA, PAT. Jak donoszą z Alicante [Jose Antonio Primo de Rivera bratanek b. dyktatora Hiszpanii twórca Falangi Hiszpańskiej został rozstrzelany w piątek o godz. 6.30 na podwórku więziennym. Represje za skazanie Primo de Rivery TENERYFA, PAT. Radjoclub donosi, iż syn premiera Largo Caballero, który jest więźniem „falangi hiszpańskiej”, został skazany na śmierć.

PLOTKI

Nowa kompromitacja ZZZ

Po kompromitacji „bliźniaka“ Biernackiego w sądzie wileńskim do nosi prasa bydgoska, że Biernacki był znany i na tamtejszym gruncie, gdzie starał się przekonać bezrobotnych, że komuniści nie są wcale niebezpieczni, nikogo jednak wtedy nie przekabacił. Inną aferę w ZZZ odkryto obecnie w Katowicach, afery, która się oparła także o prokuratora. Tym razem działacz ZZZ okradł robotników i organizacje. To tej sprawy zabiega o sposoby inkasowania składki członkowskiej zapożyczając znaczki naklejane do legitymacji członkowskich. Prawo drukowania znaczków ma tylko centrala w Warszawie. Prezes Związku Metalowców Rogacki w Katowicach zwrócił się poufnie do dostawcy znaczków Kołodzieja i wymógł na nim słowo honoru, że nikomu nie pisać o druku znaczków specjalnie dla p. Rogackiego. Krótko mówiąc p. Kołodziej dostarczył panu prezesowi 12.500 znaczków na łączną sumę 18.750 złotych, znaczków fałszywych, wykonanych według kliszy, które zajęły kursować w Katowicach i w Katowicach zostały wydrukowane pomimo, że tylko centrala ZZZ w Warszawie miała prawo wydawania znaczków.

P. Rogacki został zawieszony w czynnościach prezesa. Lepiej późno, niż nigdy, chociaż afery trwa od 1934 r.

Lepiej późno niż nigdy

Lepiej późno niż nigdy, wreszcie prezes Parylewicz został zwolniony ze służby. Na liście dorocznych zwolnień zostało zaznaczone, że sędzia Parylewicz zostaje przeniesiony w stan spoczynku.

A żoneczka? Sprawa jej urzędu świało dziennie w marcu 1937 roku, obecnie zaś eksperci badają kwity i dokumenty wielkiej działości.

Eks-Skuza, Kurjera Porannego

„Polska Zbrojna“ zaczęła atakować w swoim czasie „Kurjer Poranny“ i jego współpracownika p. Skuzę. Początkowo „Kurjer“ starał się swego pupila wyeksकुzować, że to jeszcze takie młode, niedoświadczone, na niekto pod wąsem. P. Skuza jednak uważa się już za wymanewrowanego i usiłuje pouczyć „Polską Zbrojnę“, „z cieżych usług literackich i jak ma korzystać“. Dydaktyczny swój artykuł w „Kurjerze“ bojowy Skuza zatytułował: „Polska Zbrojna a literatura polska“. Wobec powyższego tytułu mógłby ująć inny, dużo logiczniejszy: „Wojciech Skuza, jako taki, aspiracje na półurzędowe i eo z tego wynika“.

Wierszowanie plotki

Trzeba przyznać, że „Goniec Warszawski“ wyręcza nas często w pisaniu plotek. Oto jeszcze jedno wierszki polityczne:

SEKTOR WIEJSKI NOWEGO OBOZU POPROWADZI P. WALERON

Skarlaty dziś metody, świat cały spodłony — wprzód były Wallenrody, teraz... Walerony.

WERSZYK HISTORYCZNO-AKTUALNY (dla znawców)

„Spadł deszcz orderów“. Z prasy Order rządzi w Warszawie — „L'ordre regne à Varsovie!“

Hr. Ciano w Budapeszcie



Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano nad grobem Nieznanego Żołnierza w Budapeszcie.

PROCES ODWOŁAWCZY O ZAJŚCIA W PRZYTYKU

LUBLIN. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.10. Po wstępnych formalnościach, obrońcy, zastępcy powodów cywilnych i prokurator złożyli szereg wniosków. M. in. obrońcy wniesli o przeprowadzenie wizji lokalnej oraz sprawadzenie na rozprawę dowodów rzeczowych i oskarżonego Leski, zabójcy Wleśniaka. Sąd po naradzie — wszystkie wnioski odrzucił.

Następnie sędzia Czarniecki odczytał referat sprawy.

Przytyk, małe miasteczko w pow. radomskim, o 3000 mieszkańców, z których 90 proc. stanowią żydzi, był od jesieni 1935 r. terenem akcji bojkowej połączonej z ekscesami jak np. bicia żydów. W wyniku tej akcji pojawiły się w miasteczku nowe stragany i sklepy chrześcijańskie. Ludność żydowska zaczęła się organizować i zbierać. Wobec ciągłego stanu napięcia, począwszy od grudnia 1935 r. w dni targowe wzmacniano posterunki P. P. Ponieważ w dniu 9 marca b. r. miał się odbyć większy, niż zwykle, targ wiosenny posterunek wzmożniono o 11 ludzi t. j. do 16. Poza tym w Radomiu przygotowano rezerwę 20 ludzi w pełnym ekwipunku, celem przerzucenia jej w razie potrzeby do Przytyka.

Targ w dniu 9 marca, na który przybyło 600 furmanek i około 2000 ludzi miał przebieg spokojny. Dopiero około g. 14 wynikiły pierwsze zajścia naskutek nawoływania do bojkotu straganów żydowskich. Wzywającego do bojkotu Strzałkowskiego aresztowano i odprowadzono na posterunek. Wówczas tłum otoczył policjantów i uwolnił Strzałkowskiego, poczem zaczął blokować posterunek. Pod wpływem perswazji nauczycieli Żabickiego i Włoska — tłum rozszedł się i nastąpiło uspokojenie.

Wkrótce potem w innej części rynku, w pobliżu ul. Warszawskiej, wybuchły zajścia. Przewrócono kilka straganów. W czasie bójki ze strony żydów padło kilka strzałów, którymi zostały ranione dwie kobiety i jeden chłop.

Chłopi zaczęli pośpiesznie opuszczać rynek i uciekać ul. Warszawską. Posypały się na nich z domów i opłotków kamienie oraz padło szereg strzałów, od których zginął Stanisław Wleśniak. Świadkowie stwierdzili, że sprawcą strzałów był Szulim Chł Leska, który strzelał do uciekających chłopów z okna 1. piętra.

Widok zabitego Wleśniaka i wiadomość o strzelaniu podnieśli tłum, który w drodze odwetu zaczął demolować mieszkania i sklepy żydowskie

oraz bicia żydów. W czasie tych zajść zamordowano Joska i Chaję małż. Minkowskich.

W pół godziny po zabójstwie przybyła z Radomia policja, która opanowała sytuację.

W wyniku dochodzenia na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Radomiu zasiadło 57 osób.

Sąd Okręgowy w motywach wyroku stwierdził, że zajścia zostały spowodowane przez uzbrojonych żydów, którym rozwijający się pomyślnie handel chrześcijański odbierał źródła egzystencji. Chłopi nie mieli żadnego powodu do wywoływania zajść. Demolowanie sklepów i mieszkań żydowskich

oraz zabójstwo Minkowskich było bezpośrednim wynikiem bicia chłopów w ul. Warszawskiej i zastrzelenia Wleśniaka.

Po odrzuceniu jeszcze jednego wniosku obrońców zamknięto przewód sądowy i zabrał głos prokurator Doskiewicz.

Prokurator Doskiewicz uzasadnił konieczność przykdanego skazania oskarżonych, aby w ten sposób odstraszyc innych od wywoływania tego rodzaju zajść.

Jutro rozpoczynają się przemówienia obrońców. Wyrok spodziewany jest w sobotę.

Zajścia antyżydowskie w Warszawie

BOJKOT ŻYDÓW NA KARCEŁAKU. Wczoraj grupa młodzieży narodowej prowadziła na placu Karcelego agitację za niekupowaniem u żydów, przy czym rozrzucono ulotki antyżydowskie i blokowano żydowskie stragany nie dopuszczając do nich kupujących.

BOMBA CUCHNĄCA NA UL. ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

O godz. 9-jej min. 15 tonem żelaznym wybito szyb wartości 250 zł. w sklepie księgarskim powszechny i antykwarni żydowskiej Janasza.

W tym samym czasie do księgarni i antykwarni K. Fiszlera weszły 4 osoby z których dwaj byli w czapkach S. G. G. W. W sklepie był właściciel firmy: Kelman Fiszlér i syn jego Bernard. Nieznajomi z całym spokojem wydobyli z pod pałt dwa długie pręty żelazne. Po chwili jeden z nich zmierzzył się i żelazem ugodził Bernarda Fiszlera w prawe ramię i skroń, następnie ci 4-ej młodzieży rzucił się do ucieczki, po drodze rzucono bombę cuchnącą na chodnik przed magazynem

„De-WU“ co wywołało panikę na ulicy. Poczęto w popłochu zamykać sklepy. Nadbiegła wkrótce policja przywróciła spokój.

ROZRUCHY NA POLITECHNICIE

Onegdaj doszło do nowych demonstracji antyżydowskich na Politechnice Warszawskiej.

Demonstracje rozpoczęły się na wykładzie prof. Wolkiego który jest podobno jednym z wyższych przedstawicieli masonerii. W czasie wyświetlania przezroczy nagle zgasiło światło. W tym momencie rzucono kilka świec dymnych i rozległy się okrzyki antyżydowskie. Powstało zamieszanie w czasie którego poturbowano 8 studentów żydów. Dwaj z nich Hejman i Ochnton odnieśli ciężkie obrażenia i zostali opatrzeni przez Pogotowie Ratunkowe. Profesor Wolkie próbował przeszkodzić demonstracji, został jednak obrzucony zgnyłymi jajami.

Po przewietrzeniu sali, oraz zapaleniu świateł, dalsze wykłady odbywały się w spokoju.

Śmierć na posterunku

Według nadeszłych do Krakowa wiadomości, skutkiem wybuchu ładunku używanego w kopalniach nafty, zginął w Lipinkach koło Gorlic przy szybie „Jutrzenka“, jeden z wybitnych geologów polskich, docent krakowskiej Akademii Górniczej, inż. J. Naturski. Ś. p. zmarły padł ofiarą eksplozji ładunku, który sprawczał przed uży-

ciem go w kopalni. Siłą wybuchu zniszczony został z powierzchni ziemi budynek drewniany, w którym zajęty był pracą ś. p. inż. Naturski. Dzięki oddaleniu się z budynku robotników w chwili badania przez ś. p. inż. Naturskiego ładunku, dalszych ofiar w ludziach nie było.

W WIRZE STOLICY

CHCEMY W SKLEPACH SPRZEDAWCÓW A NIE NABORMUSZONYCH URZĘDNIKÓW

J. M. trafił w sedno rzeczy. Zawsze myślałem jak on i wszystkie bystrzejsze kuchty myślą podobnie. Nie chce się kupować u żydów, ale doprawdy kupowanie u chrześcijan jest w 80 proc. wielkiem poświęceniem.

Na poczcie wiadomo: — proszę czcigodną panią o znaczek za 5 groszy.

— Nie mam reszty ze 100 zł!

— Nie mam drobniejszych wielce wielmożna pani.

— To niech pan idzie do cholery i zmieni.

Nie można mieć pretensji do poczty, poto trzyma urzędników by sztorcować publiczność, by ją odstraszać od okienek. Tak widocznie powinno być — przyzwyczailiśmy się.

Ale do danego sklepu nie muszę zachodzić i prostackwa danego sprzedawcy nie muszę znosić. Tymczasem znakomita większość chrześcijańskich kupców zachowuje się za swą ładą jak urzędnik za okienkiem: opryskliwie, grubiańsko, z wyższością, lekceważąco.

Znam takich drabów co to, jak J. M. opisuje, na zwróconą im uwagę, że chcą za drogo — odwracają się bez słowa do innego klienta... Zawsze mam ochotę dać takiemu tego kopniaka i nigdy więcej do takiego nie zachodzę.

Chce zdzierać — niech zdziera. Są i żydzi zdziery. Ale żyd znacznie tłomaczy dlaczego to tyle kosztuje, o ile to lepsze do tamtego zprzeciwka, co tańsze, argumentuje, przekonywa... Te pogardliwe milczenie to jak policzek, to jak krzyk: — jesteś za głupi balwanie by z tobą rozmawiać!

Kupiec może być mądrym milionerem, a klient tępym żebrakiem — z chwilą gdy żebrak płaci, a milioner zarabia — milioner nie może okazywać swą wyższości. Toteż wszędzie są sprzedawcy co raczą tłomaczyć w ten sposób:

— Niechże pan zrozumie nareszcie... nie pojmuje pan tak prostej rzeczy... nie będę panu wyliczał, ale tak jest...

Kant tłomaczył ludzkości trudniejsze rzeczy bez tego poczucia wyższości.

Obraźliwy zasługują na baty. — Wszystkie owocnie są w Warszawie żydowskie. Wreszcie znajduje się polska:

— Dlaczego jabłka są tu po złotych? — wieszcie 80 groszy.

— To niech pan idzie do żyda.

I odkłada torebkę, odwraca się plecami. Jak tu nie bić takiego?

Milczy — źle, mówi — jeszcze gorzej.

Albo ten upór we wtręceniu własnie zgnitej śliwki, której się nie chce. Żyd przytłapany na tej drobnej szacherece wola: — przepaszam, nie zauważylem! ostentacyjnie odrzuca śliwkę, pakuje do torebki na jej miejsce 5 zgnitych — i kupujący wychodzi zadowolony.

Kupiec — polak warczy: u mnie towar jest bez zarzutu, jak panu się nie podoba to niech pan wogóle nie bierz!

I trzaskanie drzwiami kończy tę tranzakcję.

Widziałem w wielkim polskim sklepie taką scenę: wchodził szykowny pan, ale wyraźnie w złym humorze, mówi opryskliwie do pierwszego z brzegu Subjektka:

— Skarpetek!
— To obok, kolega sprzedaje.
— Ja chcę tutaj.
— Tu jest dział kolnierzyków.

Elegancki pan wyszedł huknąwszy drzwiami. Wybiegłem za nim, przeszedłem kilkadziesiąt kroków, włoży do żydów. Zaraz przy drzwiach była kasa, warknął do kasjerki:
— Skarpetek!

ŻYCIE POLITYCZNE

OBRADY STOLECZNEJ GRUPY POSŁÓW I SENATORÓW

Onegdaj obradowała stołeczna grupa posłów i senatorów, w skład której wchodzi poza posłami i senatorami pochodzącymi z wyborów w okręgu stołecznym, przyszy senatorowie z nominacji Prezydenta Rzplitej. W czasie obrad powołano prezydium grupy, w skład którego weszli — jako prezes wicemarszałek Senatu Makowski, wiceprezes — sen. płk Dąbkowski i sekretarz poseł Hoppe.

Zestawiano się na posiedzeniu również nad kwestją ustroju stołecznej i postanowiono kontynuować prace nad tem zagadnieniem w najbliższym czasie. Poza tem ustalono plan prac na okres najbliższej sesji parlamentarnej.

POLOWANIE REPREZENTACYJNE

P. Prezydent Rzeczypospolitej i p. marszałek Śmigły - Rydz wyjechali wczoraj do Runowa gdzie w dniu wczorajszym wzięli udział w polowaniu.

NAPRAWIAJCZE U PREMERA

P. prezes Rady Ministrów, gen. Stawoj - Składkowski, przyjął wczoraj sen. Fleszarową, a następnie przedstawił jej parlamentarnej grupy działaczy wiejskich w osobach sen. P. Olewińskiego, posła Dębickiego i posła Szumowskiego.

„Polonia Restituta“ czy „Odrodzenie Polski“

Pod pensją o odnaczeniach na 11 listopada umieściliśmy notatkę wymawiającą PAT-icznej, że zmieniła nazwę orderu „Polonia Restituta“ „Odrodzenia Polski“. Nie mieliśmy racji, gdyż nie wiedzieliśmy, iż w r. 1932 wysłała nowela do ustawy o orderze „Polonia Restituta“ i w tej noweli, order ten nazywany jest orderem „Odrodzenia Polski“. Ponieważ nie została zmieniona nazwa „Polonia Restituta“, więc należy przyjąć, że wspomniany order ma teraz ustawowo dwie nazwy, jedną łacińską „Polonia Restituta“ i drugą polską „Odrodzenia Polski“, jednem słowem zarzuty nasze pod adresem PAT-icznej były niesłuszne.

— Pan pozwoli do środka, o tam...
— Chcę tutaj.

— Panie Mieciu przynieś pan skarpetki fildkosowe, nie — jedwabne dla pana barona...

I pan w złym humorze się udobrucał, poszedł potem do wnętrza sklepu kupił 3 pary skarpetek jedwabnych i 2 koszulki.

Oczywiście nie miał racji. Cham. Ale kupujący mają prawo być czasem niedenerwowani, mogą być czasem niegrzeczni — sprzedający nigdy nie mogą być urzędnikami! U urzędników to za wielka przykrość kupować.

Karol.

Z DAWNYCH WSPOMIENIĘĆ SĘDZIEGO ŚLEDZIEGO DZIWIWA HISTORIA

W roku 1886 mianowany zostałem sędzią śledczym na powiat D - ski w jednej z gubernji Rosji środkowej. Było to zaledwie w parę lat po skończeniu uniwersytetu, a więc byłem jeszcze bardzo młody i pełen zapału do pracy. Miałem dużo ambicji młodzieńczej z niecierpliwością wyczekiwałem na jakąś poważniejszą, za-wiłą sprawę, aby móc wykazać swoje — jak mi się zdawało nieprzeciętne zdolności sędziowskie.

Tymczasem w głuchym zakątku jakim był wówczas powiat D - ski, położony daleko od ośrodków przemysłowych, ludność zajmowała się od wieków spokojną pracą na roli, a w takim środowisku rzadko zdarzają się bardziej skomplikowane przestępstwa. Miałem przeto do czynienia prawie wyłącznie z wypadkami niewielkich kradzieży z włamaniem, a w czasie świąt lub zabaw weselnych było dużo wypadków kalesstwa lub nawet śmierci jako skutek nadmiernej libacji i wynikających potem kłótni i bójek. Były to jednak sprawy szablonowe nie mogące wywołać szczególnego zainteresowania.

To też doznałem niemałej emocii gdy raz późnym wieczorem otrzymałem krótkie zawiadomienie policyjne, że w majątku Jelnia — zamożnego obywatela ziemskiego, admirała M. raptownie zmarła jego siedem-

nastoletnia córka w okolicznościach bardzo zagadkowych. Niezwłocznie zawiadomieni o tem lekarza powiatowego, bardzo młodego polaka p. R., i natychmiast wczesnym rankiem dwiema trójkami ruszyliśmy w drogę. Ełł koniec października. Mieliśmy przed sobą 45 kilometrów ciężkiej rozmokej od deszczów drogi, więc jechaliśmy wolno i niecierpliwość moja rosła w miarę zbliżania się do celu naszej podróży. W połowie drogi musieliśmy jeszcze zatrzymać się na parę godzin, aby nakarmić pomęczone konie. W czasie postoju dr. R. mieszkający w D-nie od lat kilkana-stu i znający dobrze stosunki miejscowe — opowiedział mi ciekawo szczegóły o rodzinie admirała M.

Jelnia — duży i intratny majątek — od szeregu lat nie był zamieszkały przez właścicieli, którzy nigdy tam nie zaglądali. Wszystkimi zarządzał zaufany administrator Niemiec S. Przed paru laty otrzymał on polecenie odrestaurować część olbrzymiego domu mieszkalnego i przygotować wszystko niezbędne dla przyjazdu najstarszej córki admirała Zofji, która miała tam na stałe zamieszkać.

Wiadomość o tem wzbudziła powszechnie zaciekawienie, gdyż wydawało się bardzo dziwnem, aby dorastająca, zamożna panienska mieszkała samotnie na takim odludziu. Po-

paru miesiącach rzeczywiście przyjechała ona do Jelni z nauczycielką — angielską, ochmistrynią, pokojówką, starszą nianią i masą bagażu.

Ci, co ją wtedy przypadkiem widzieli w czasie krótkiego postoju w D-nie opowiadali cuda o jej niebywalej piękności i smutnym wyglądzie.

Wkrótce po jej zaistalowaniu się — w okolicy zaczęły krążyć dziwne wieści. Opowiadano całe legendy o „uwięzionej zaczarowanej królewnie“ jak w bajce. — Nikt z krewnych ją nie odwiedzał, sąsiedztwa nie przyjmowano. Piękna dziewczyna nigdzie się nie pokazywała, i nawet spacerować poza ogrodem pałacowym były jej jakoby wzbronione. Korespondencji z nikim nie prowadziła. Nikogo nie widywała oprócz domowników. Nie zabraniano jej tylko czytać i żadna wiedza panienska z namietnością pochłaniała masę książek, które jej dostarczały stołeczne księgarnie.

Tak w smutku i samotności rosła ta śliczna dziewczyna pozbawiona ciepła rodzinnego, towarzystwa i swobody. Rodzice nawet nie pisywali do niej, i tylko słowa wychowawczy — angielska — przesyłała im suche sprawozdania o postępach w naukach i sprawowaniu się córki.

O tem wszystkim doktor R. przekonał się osobiście, gdyż raz panienska zachorowała na ciężką anginę i wezwano go do chorej. Spędził on tam dwa dni. Upewniał mnie, że pogłoski o wyjątkowej urodzie dziewczyny nie były wcale przesadzone gdyż panna była wprost uroczą, tylko dziwnie smutna i tajemnicza. Cza-

sem zdawało się doktorowi, że chciała mu coś powiedzieć, na coś się pokłębnić, ale wychowawczy ani na chwilę nie zostawiała ich samych.

Opowiadanie doktora wywarło na mnie silne wrażenie i wzbudziło jeszcze większe zainteresowanie się tą sprawą.

Przeżywałem, że jakaś tajemnicza tragedia rodzinna otacza ten ponury dwór.

Było już zupełnie ciemno gdyśmy przyjechali do Jelni. Jedno tylko skrzydło ogromnego staroświeckiego domu było oświetlone. Spotkał nas starszy funkcjonariusz policji (stanowoj przystaw), który był tam już od rana. Zameldował mi służbowo, że prowadził dochodzenie i chociaż żadnych dowodów zbrodni jeszcze nie ma, ale że między służbą folwarczną i w najbliższej wsi panuje przekonanie, iż panienska została otruta z wiedzą a może i z nakazu rodziców. Pomimo wysłanej depeszy nikt z rodziny nie przyjechał. Angielka i służące były tak wystraszone, że narazie nie od nich nie można było się dowiedzieć. Po rozejrzeniu się w sytuacji i otrzymaniu niezbędnych informacji od policji — przystąpiliśmy do oględzin leżarkich. Ciało leżało już w trumnie w niewielkiej stylowej kapliczce koło domu w ogrodzie. Przy nieboszczce od samej śmierci czuwała nieodstępnie starsza niania i wciąż uporezywie twierdziła, że panienska nie umarła, lecz tylko zapadła w głęboki sen i że lada chwila się obudzi. Rzeczywiście, twarz miała naturalne kolory i pomimo, że minęło już dwie

doby od śmierci, nie było żadnych objawów rozkładu. — Niania otuliła ją futrami, i tak leżała ta eudna królewna jak żywa, jak śpiąca.

Kazałem przemieścić trumnę do domu, gdzie w dniej pustej sali białej było już wypalono, przygotowany był stół i wszystko niezbędne do sekcji.

Tu się dopiero zaczęła tragedia. Niania, jedyna osoba szczerze przywiązana do nieboszczki, upadła do nóg i z rozpaczliwym płaczem prosiła wstrzymać się z sekcją, i tak nas przekonywała, takie przytaczała szezegoty, zauważone przez nią w czasie jej czuwania, że i nas zaczęło ogarniać zwątpienie, czy nie jest to czasem — bardzo zresztą rzadki — wypadek snu letargicznego. Lekarz zaczął się wahać, postanowiłem przeto odłożyć sekcję do dnia następnego. — Ciało znowu przykryto futrami, na podłodze nasłano siano.

Była już godzina dziewiąta, poproszono nas na kolację do drugiej połowy domu. Wszyscy poszli, ja tylko jeden zostałem w niewielkim pokoju obok sali, aby dokończyć protokołu oględzin.

Gdy nastała zupełna cisza, długo nie mogłem się aspokoić. Nerwy były podniecone do najwyższego stopnia. Niezwykłość sytuacji i podświadome, gorące życzenie aby sprawdziły się wątpliwości starej niani, aby ta przesłana dziewczyna, co tu leży obok w ciemnej sali, naprawdę odżyła, rozbudziły młodzieńczą wyobraźnię, i praca nad protokołem nie szła łatwo.

Raptem wydało mi się, że na sali coś się poruszyło. Widziałem jak przed wyjściem z sali urzędnik policyjny starannie pozamykał na klucz wszystkie drzwi; koło okien na zewnątrz stała straż. W sali stanowezo nie było nikogo. — Przetarłem oczy pewny, że mi — się przyszybało; ale wnet szeslest się powtórzył, najwyraźniej postyszałem ostrożnie, niepowważnie kroki. Zaszleściło siano na podłodze, skrzypnęła stara posadzka. Nie było już żadnej wątpliwości — ktoś powoli zbliżał się ku drzwiom. — Krew mi uderzyła do głowy, w oczach pociemniało, obawiałem się, że padnę zemdlony. — Czyjeś ręce ostrożnie przesuwają się po drzwiach szukając klamki. Z największym wysiłkiem woli podskoczyłem do drzwi, przekreściłem klucz w zamku i szarpnąłem za kiamkę. Byłem pewny, że wnet ujrzę zmartwychwstałą uśpioną królewnę. Drzwi się szeroko otworzyły i — oóż za rozczarowanie! przedemną stał zdetonowany i wystraszony felczer powiatowy Nikitin. Doktor przywiózł go z sobą do pomocy przy sekcji. Zmęczony drogą i korzystając z tego, że narazie nie był potrzebny i że nikt na niego nie zwracał uwagi, upatrzył sobie puste miejsce za ogromnym, staroświeckim piecem, położył tam wiązkę pozostałego siano, ułokował się wygodnie i zasnął niezauważony przez nikogo. Obudził się dopiero kiedy w sali już było ciemno. Narazie nie mógł się rozjontować, lecz wkrótce zanwałży światło przez szpary we drzwiach od mego pokoju i powoli poszedł w tym kierunku. —

Szpakami karmiona Chaplin Przygoda Bodzia

Wypowiadaliśmy się stale przeciw „błogosławieństwu” różnych przygodnych korespondentów i korespondentek pism stołecznych, którzy nie znając stosunków wymyślają się sy stematycznie w druku, na temat naszego miasta.

Ostatnio zanotować trzeba nowy wyczyn pani Surynowej - Wyczółkowskiej, która wśród szeregu niewiarygodnych bujd twierdzi, że szpaki są głównym pieczywem wilnian.

Rychło czekać, kiedy napiszą, że zjedliśmy żywcem Szpakiewicza.

„Nie należy do rzeczy codziennych, napić się herbaty z Chaplinem” — tak zaczyna mr. Randolph Churchill, syn wielkiego Winstona Churchilla, opowiadanie o odwiedzinach u małżeństwa Chaplinów w Hollywood. Słowo „małżeństwo” trzeba w tym wypadku traktować dosłownie, gdyż Chaplin i Pauletta Goddard pobrali się półtora roku temu.

— Nie chciałem, aby dotarło do publicznej wiadomości, gdyż małżeństwo jest sprawą prywatną, a Pauletta pozatem dorabia się dopiero sławy w filmie i nie chce jej zawdzięczać imieniu pani Chaplinowej, lecz swoim własnym zdolnościom“.

Tak powiedział ten mały, ale jakże wielki aktor, czemu rozczarował wiecznie wążkę za plotkami Hollywood, ale zdobył sobie sympatię wszystkich przyzwyczajonych ludzi.

Pozatem opowiada mr. Churchill, że Chaplin nosił się długi czas z myślą, by wziąć udział w kampanii wyborczej za Rooseveltem i wygłosić większą mowę polityczną. Podobno obecnie polityka znacznie więcej zajmuje Chaplina niż sztuka.

Nie jest to dziwne. Artysta nie może się zamykać w jakiejś niedostępnej wieży sztuki, ale wszelkie przejawy życia muszą go szczerze interesować. Człowiek, który znacznie wyrasta ponad przeciętność i jest znacznie wrażliwszy, niż inni ludzie, nie może pozostać obojętny wobec najbardziej palących zagadnień współczesnych. Nie przejmowanie się temi problemami świadczyłoby o braku fantazji, a tego nie możemy przypisywać autorowi „Modern Times“.

Najważniejsze z tego wszystkiego jest to, że Chaplin opowiadał Churchillowi o swoich planach na przyszłość. Nie zdecydował się jeszcze co do wyboru tematu, najbardziej jednak podoba mu się temat napoleoński. Chodzi tu o pseudo - Napoleona, którego prawdziwy cesarz Francuzów miał zostawić na wyspie św. Heleny, gdy sam zbiegł, aby odrestaurować swe władztwo.

Zanim jednak zdołał z tem zacząć, Napoleon — namiastka umiera i cały świat uważa Bonapartego za zmarłego. Żadne przysięgi i zaklęcia nie pomagają mu. Nikt nie wierzy, że jest on prawdziwym cesarzem, żadne próby przeprowadzenia dowodów nie pomagają i prawdziwy Napoleon umiera w kraju, zapomniany i zapomniany.

W tym filmie Chaplin również nie chce mówić. Istotnie, nie wydaje się

Skandal... nie tylko w Dawidgródku

W ostatniej notatce o Dawidgródku, wspomnieliśmy, że dziś już pisze o nim cała prasa. Pisze jednak pod tytułem: „Skandal w Dawidgródku!” Niby dlatego, że znaleziono tam wykopaliska wielkiej wartości archeologicznej, że się nimi nie zaopiekowano, a przeciwnie dewastowano je w sposób zgoła bezceremonjalny. Zrobiliśmy wokół Dawidgródka wielki i zasłużony hałas, wcale się tego nie wstydzimy, jeżeli go ktoś zapisze na rachunek naszej redakcji.

Redakcja nasza mieści się w domu przy zbiegu ulic Zamkowej i Królewskiej. Okna jej wychodzą na Cieleńnik. Widać jak z poza gołych dziś gałęzi klonów, strzela ku niebu baszta Gedyminów, z wileńskiej góry Zamkowej. Patrzy się na nią codziennie, to w zamyśleniu, czy podczas rozmowy, w konferencjach redakcyjnych, żyło się z nią, jak się żyło z Wilnem całym. Wzrok błądzi po średniowiecznych ceglach i nie zatrzymuje się. — Karygodne niedbalstwo.

Przychodzi ktoś do naszej redakcji i mówi:

— Widzisz pan żdźbło w oku Dawidgródka, a nie widzisz belki we własnym Wilnie.

— Jakiej belki, co panu jest?

— No te belki, które wykopano, wyrzucono, na śmietnik można powiedzieć. (Czyżby kotuch?)

Oj przykra jakaś sprawa! — Istotnie bardzo przykra.

Nie jestem w tych sprawach fachowcem. Nie będę przytaczał nazwisk, dat, nie będę nudził (narazie) naukowymi wywodami na temat rozkopanej Góry Zamkowej w Wilnie. Muszę jednak uprzedzić czytelników, że będą

to potrzebne. Człowiek z takimi możliwościami ekspresji, może sobie pozwolić na milczenie.

— Kochanie, co oznaczają w twojej książce wydatków przy sumie 5,70 zł., słowa n. w.?

— N. W.? To znaczy: „nie wiem“.

Pod wielką Pohulanek w górę pcha dziecienny wózek starsza panusia, sapie i ciężko dyszące. Jest w polowie drogi. Widzi to zawsze uprzejmy Bodzio i kłaniając się grzecznie odsuwa staruszkę od wózka i sam pcha go pod górę. Staruszka drepcze obok.

Gdy dotarli do cerkwi, Bodzio oicera pot z czoła i zwraca się uprzejmie do staruszki:

— A teraz, gdy już pokonałszy tę górę, noże w nagrodę pokaże mi pani swego wnuka?

— Wnuka? — mówi staruszka odsuwając budkę wózka i uśmiechając się jowialnie — tam niema żadnego wnuka. Tam są dwa tuziny flaszek jasnego piwa“.

Wybr. Wel.

mieli, niestety, do czynienia z przykrą, jak już powiedziałem, sprawą, podobną do tej w Dawidgródku, a więc... więc zasługującą na miano skandalu. Bo jeżeli nawet nie chodzi tu o znaleziska tej wartości, co grobowce, co trumny, z zachowaniem wewnątrz szkieletami, to zważywszy przecie, że chodzi o naszą Górę Zamkową. Położoną nie gdzieś het, w błotach poleskich, bez dojazdów i djet urzędowych niedostępna, ale w sercu Wilna, sto kroków od gmachu wojewódzkiego, naprzeciw okien urzędującego konserwatora.

I oto historia: z wiosną tego roku rozpoczęły się dalsze prace, nad rozkopaniem góry, rozpoczęte już dawniej, najcenniejszego niewątpliwie zabytku historycznego na ziemiach litewskich. Bez udziału sił fachowych, bez specjalistów. Nikogo do tej pracy nie zaproszono. Tylko z Funduszu Pracy otrzymano, zdaje się 20 tysięcy złotych.

Niema w Wilnie katedry prehistorycznej w naszym Uniwersytecie i to jest źle. Ale są wszakże znawcy, specjaliści. Tymczasem urząd konserwatorski podjął się wszystkiego we własnym zakresie urzędowym i zaczął kopać Górę Zamkową.

Tu muszę w dwóch słowach nadmienić, co się nazywa rozkopaniem naukowym. Polega na tym, że poszczególne warstwy ziemi, powstałe w ciągu długich stuleci, w których znajdujemy zabytki archeologiczne, nazywamy warstwami kulturowymi. Porównanie znalezionych przedmiotów w jednej warstwie, z przedmiotami znalezionymi w innej, ustalenie miejsca, sąsiedztwo przedmiotów i t.d. stanowi całą wartość znaleziska. Pozwala na ustalenie pochodzenia, wieku i t.d. Bez tego tracą one wartość naukową. — Urząd Konserwatorski nie jest katedrą prehistoryczną, ale Urząd Konserwatorski powinien wiedzieć i znać elementarne zasady prac wykopaliskowych.

Otóż od wiosny kopie się na Górze Zamkowej jedną warstwę

kulturową za drugą, licząc na metry kubiczne ziemi! Wkopano się ponoć na 5 m. w głąb. Co spadnie pod łopatę robotnika, to leci rozbite, połamane, razem z gruzem, z przemieszaną ziemią — na kupę! Czy to będą kafelki, ceramiki, majolika, skorupy naczyń, ornamenty, wyroby metalowe. Nie słychane! Monety też? — O, nie! Ktoś ponoć widział jakiś wielki srebrny dukat w ręku robotnika, ale... gdzieś się zapodział.

Ostatnio wykopane właśnie jakieś belki i te belki odrzucano prosto precz.

Oczywiście też ktoś powiedzieć może: gruba przesada, przecież wiele przedmiotów zostało nietylko zachowanych, ale nawet przechowywanych. Słusznie, widziałem je w muzeum archeologicznym U. S. B. Groty od straż, skorupy naczyń z ornamentacją, toperek... Bez t. zw. „metryki“, bez ustalenia w jakiej warstwie kulturowej zostały znalezione, ani nawet dokładnego miejsca. Dzieje się to w ten sposób, że bezrobotni technicy, angażowani do pilnowania robotników, składają niektóre wykopane przedmioty na kupę, powiedzmy ściśle, nawet na stół, nie segregując tego, po prostu amatorsko!

Stąd zabrali je, pełni gorzkiego oburzenia, pracownicy muzeum archeologicznego...

Owsem, słyszeliśmy, że p. inżynier Borowski, że nawet konserwator Piwocki, okazali wielki pietyzm w zachowaniu znajdujących przedmiotów, ale dorywczy pietyzm, w żadnym razie nie wypełni fachowej, naukowej pracy badawczej, jedynie wskazanej przy tego rodzaju przedsięwzięciu.

Słyszeliśmy, że na stanowczy protest specjalistów, roboty zostały narazie przerwane, ale... niezupełnie.

Roboty przy budowie fundamentów cerkwi w Dawidgródku też zostały wstrzymane, niewyklucza to wszakże, że wszyscy piszą o „skandalu w Dawidgródku“!

J. M.

„PAKT FRANCUSKO-SOWIECKI zagraża pokojowi“

Debata nad kwestją obrony narodowej w Izbie Lordów

LONDYN. Pat. Trzeci dzień obrad w Izbie Lordów nad kwestją obrony narodowej zaznaczył się przedewszystkiem przez wystąpienie b. ambasadora W. Brytanji lorda Hennella, który wyraził obawy, jakie nasuwają mu się z powodu istnienia paktu francusko - sowieckiego, zagrażającego, jego zdaniem, pokojowi europejskiemu.

Lord Hennell podniósł przytem wspólność interesów francusko - angielskich, zaznaczając, że w kwestjach zasadniczych logika faktów nakazuje Anglii i Francji jednolitą postawę. Nie możemy — zaznaczył mówca — obojętnie przypatrywać się zagrożeniu bezpieczeństwa naszych naj

bliższych sąsiadów. W dalszym ciągu lord Hennell zaznaczył, że podobna wspólność interesów między obu państwami istnieje na dalekim wschodzie. Wcześniej czy później winny uznać tę wspólnotę i interesować także Włochy i Niemcy. Czerzy te narody razem powinny wówczas stworzyć potężną tamę przeciw siłom wyrotowym.

Debata zakończyła się przemówieniem lorda Strathona, podsekretarza stanu w min. wojny, który rozwinął tezę Baldwin'a w sprawie obrony narodowej, kończąc zapewnieniem, że rząd wypieki z całą energią program odbrojenia.

Z krwawych walk o Madryt



Zdjęcie przedstawia plk. Yague w towarzystwie kpt. Morato i mjr. Martins dowódcy jednej z kolumn powstańców, atakujących Madryt.



Grupa wojsk powstańczych na przedmieściu Madrytu.

DRUGI PROCES „kontrewolucjonistów - treckistów“

Wszyscy oskarżeni oczywiście przyznali się do winy

MOSKWA. Agencja Tass donosi, iż kolegium wojskowe trybunału najwyższego związku sowieckiego pod przewodnictwem prezesa Ulricha przystąpiło do rozpatrzenia sprawy „grupy kontrewolucyjnej treckistów“ w Syberji zachodniej, grupa ta jest oskarżona o organizowanie „licznych aktów sabotażu i dywersji“ w kopalni Kemerowo.

W sprawie tej jako oskarżeni występują: Noskow, Chubin, Kurow, Lachenko, Andrejew, Kowalenko, Peczechonow i Stickling.

Akt oskarżenia zarzuka oskarżonym, że w ciągu roku 1935 — 1936 popełnili przestępstwa, zmierzające do „dezorganizacji kopalni, sabotażu produkcji węgla, sabotażu zarządzeń technicznych, dotyczących bezpieczeństwa pracy i przepisów o pracy w kopalniach, obfitujących w gazy zapalne“.

Akt oskarżenia zarzuka, że odpowiadający obecnie przed sądem „świadomie i systematycznie pozwalali na pracę“ w atmosferze wypełnionej gazem, co musiało doprowadzić do zatrucia robotników i eksplozji w kopalni. Akt oskarżenia przytacza wypadek zatrucia i wybuchu gazu: 28 grudnia 1935 r. zmarło dwóch robotników spowodu zatrucia gazem, 23 września 1936 r. nastąpił wybuch gazu w kopalni „Centralnaja“, spowodu którego 10 robotników utraciło życie, a 14-tu odniosło ciężkie rany.

„Grupa kontrewolucyjna treckistów i sabotażystów — brzmni dalej akt oskarżenia — została zorganizowana w kopalni „Kemerowo“ w roku 1935. Należeli do niej inżynierowie i technicy, zatrudnieni w kopalni, wrogo usposobieni do władzy sowieckiej. Znajdowna

li się wśród nich dawni sabotażyści, związani z faszystowskim inżynierami niemieckimi, pracującymi w tej kopalni i z lokalnymi treckistami. Działalnością tej grupy kierowali treckisci: Noskow, Chubin, Kurow i inżynier naczelny kopalni „Kemerowo“ Perzechonow, skazany w roku 1928 w sprawie szachtynskiej. Treckisci otrzymywali bezpośrednio instrukcje od Drobniśa, kierującego nielegalną działalnością treckistów w Syberji wschodniej.

„Oskarżeni — brzmni dalej akt oskarżenia — uprawiali swą przestępczą działalność z udziałem osobistym obywatela niemieckiego inżyniera Sticklinga, który dostał się w kopalni „Kemerowo“ jako specjalista, działając skolei na podstawie bezpośrednich instrukcji organów szpiegowskich jednego z państw obcych“.

Drobniś miał oświadczyć w swych zeznaniach, iż zasada „ceł uświęca środki“, została uznana przez treckistów, a sam Treckij obecnie „koryzysta z usług niemieckiego faszysty“.

Drobniś udzielał wskazówek Noskowowi, a za jego pośrednictwem innym oskarżonym w sprawie „organizowania eksplozji w kopalni i zatrucia robotników gazem, by zdeorganizować całą kopalnię i doprowadzić robotników do rozpaczy“.

Jako oskarżyciel występuje prokurator Rogniński. Streszczenie aktu oskarżenia i przebiegu pierwszego dnia procesu agencja Tass kończy następującymi słowami: „Odpowiadając na zapytania prezesa trybunału, wszyscy oskarżeni przyznali się do winy i popełnienia zbrodni, które są im przypisywane“.

Byłem tak wściekły, że o mało nie rzuciłem się na niego z pięściami. Wielkiego wysiłku musiałem użyć, aby opanować roztrzęsione nerwy. — Niktinn widocznie zauważył coś niesamowitego w moim wyrazie twarzy, gdyż milczkiem wyskoczył do korytarza i unknął co najprędzej. — Długo jeszcze nie mogłem się uspokoić. Skończyłem wreszcie swój protokół i poszedłem do wyznaczonego dla nas pokoju, gdzie już na mnie czekali.

Po meczającej podróży i przeżytych wrazeniach — gorąca herbata i zakąska, wdały się wprost zjawieniem. Było już późno. Badanie świadków odłożyłem do dnia następnego. Przysnąłem się otwarcie, że całą noc prawie spałem. Prześladowały mi wizje jedna od drugiej straszniejsze i tylko nad ranem zasnąłem ciężkim, niespokojnym snem.

Nazajutrz oczywiście najpierw poszliśmy z doktorem obejrzeć ciało. W sali przez całą noc czuwała zrozpaczona niania i jeszcze dwie wyznaczone przez policję kobiety z folwarku. Po nocy nastąpiły wyraźne pierwsze objawy rozkładu ciała. Nie było już żadnej wątpliwości. Sekcja dała wyniki sensacyjne. Przyczyną śmierci było wyraźne zatrucie dużą dawką arszeniku. Ta opinia lekarza była następnie stwierdzona przez specjalną analizę chemiczną. — Wziąłem się energicznie do śledztwa. Nakazałem przeprowadzić szczegółową rewizję w całym domu. W łóżku nieboszczeni pod materacem znalazłem list, widocznie przed

samą śmiercią pisany — i słoiczek z resztkami arszeniku. Nieszczęśliwa dziewczyna w prostych, ale jakże wymownych słowach opisuje swoje życie samotne pod srogiem okiem wrogo usposobionej, podejrzliwej Angielki i niechętnego otoczenia. Jedna tylko niania była do niej szczerze przywiązana, lecz i z nią trudno było nawet porozmawiać bez świadków, gdyż szpiegowano ich na każdym kroku. Dziewczyna gorzko skarżyła się w tym liście poźnął, że ojciec był dla niej zupełnie obojętny, a matka najwyraźniej i bez widocznych powodów nienawidziła ją, i że z jej to polecenia wywieziono ją do Jelni. Życia takiego, takiej niewoli nie mogła dłużej znieść jej żywa, rwąca się do życia natura. Kilkakrotne próby ucieczki nie udało się i tylko wywołały jeszcze większe obostżenia. A więc — pozostało jedyne wyjście — śmierć.

U Angielki odebrano listy, pisane do niej przez admirałową. Dzwienie to były listy. Ani jednego serdecznego słowa do dziecka, żadnego zainteresowania się jej życiem. Tylko wciąż chłodne, z wyrafinowaniem okrutnym ciekawostek redagowane wskazówki, jak należy trzymać dziewczynę w zupełnym odosobnieniu, jak ją pozabawiać wszelkich rozrywek i nie dopuszczać do zetknięcia się ze światem zewnętrznym. — Środków atoli na utrzymanie nie żalowano. Angielka i służba pobierały wysokie pensje. Stół był zbytkowy, ubrania sprowadzane z najlepszych magazynów. Podług obowiązującego podówczas

prawa rosyjskiego podlegali dużej odpowiedzialności (art. 1475 i 1476 kod. karn.), ci co dopomagali do samobójstwa, oraz ci, co przez zniechęcenie się lub w inny sposób doprowadzili niepełnoletnich do targnięcia się na życie. W tym też kierunku skierowane zostało śledztwo. Zagadkowem wydawało się, w jaki sposób nieszczęśliwa dziewczyna dostała truciznę. Pomimo usilnych starań nie udało się tej kwestji należyście wyświetlić. Tylko niania twierdziła, że jeszcze przed wyjazdem do Jelni panią kilka razy wspominała o samobójstwie, i że w Odesie korzystała ona z daleko większej swobody i mającej własne pieniądze nabyć ów arszenik. — Angielka udowodniła, że admirałowa oddając córkę pod jej opiekę upewniała, iż dziewczyna ma jaknajgorsze skłonności, że w mieście niepodobna było jej ustrzedz, i że tylko dlatego aby ją uratować wysłała ją do Jelni. To tylko było jakoby powodem tych srogiń instrukcji, jakie nakazywało jej stosować względem rzekomo zepsutej i do gruntu zdeprawowanej dziewczyny. Dziwnym jej się wydawał taki stosunek rodziców do córki, tembardziej, że tych ujemnych cech charakteru u niej nie zauważała. Dziewczyna była samowolna, skryta, trochę uparta, ale nadzwyczaj zdolna i oczytana.

Więcej szczegółów dowiedziałem się od niani. Staruszka po tych przeżyciach była bardzo oślabiona i całe dwa dni straciłem na jej badanie, które wciąż musiałem przerywać. Ze-

manie jej było wprost rewelacyjne, odośniości bowiem tajemnicze rodzinne i przeżytno się znacznie do wyjaśnienia sprawy.

Otóż admirał człowiek zamożny i bardzo ustosunkowany, po ożenieniu się z znacznie młodszą od siebie i ładną panną ze znanej arystokratycznej rodziny, nieszkłał wpraw w Petersburgu, gdzie prowadzili oni bardzo świecki tryb życia, a potem, po zamianowaniu go dowódcą floty czarnomorskiej przeniósł się do Odesy. Po paru latach szczęśliwego pożycia, musiał odpłynąć w długą podróż ewieczną do Władystoku. Flota wówczas była jeszcze przeważnie żaglowa, przeto podróż ta trwała około dwóch lat.

W czasie jego nieobecności zaczął często bywać w ich domu i asystować pani admirałowej młody, elegancki oficer marynarki F., znany lowelas. Pani zakochała się do zapamiętania w przystojnym mizmanie, zawiązał się romans, skutki którego wrócić stały się widoczne. Wynikł skandal partnerski i rodzinny. — Dużo pretensjonalna admirałowa z tego powodu, ale najwięcej zabolowała za zachowanie się kochanka, który, jak tylko dowiedział się, że ma zostać matką, zobowiązał się, że ma zostać matką, zobowiązał się do niej zupełnie, postarał się o pracę i przeniesienie go do Kronstadt i bez pożegnania wyjechał. Wrócić urodziła się dziewczynka — ta właśnie nieszczęśliwa Zosia. Upokorzenie i zawiedzona miłość wywołały u ambitnej kobiety silną reakcję. Admirałowa znieuawidziła nietylko wiarołomnego kochanka, ale również

i jego dziecko; od samego urodzenia nie znosiła jego widoku.

Admirał po powrocie oczywiście, wszystkiego się dowiedział, ale że był to człowiek z natury wyrozumiały a przytem bardzo zakochany, więc wkrótce — po paru senach gwałtownych — przebaczył żonie i wszystko może by się jakoś ułożyło, gdyby nie stała i wyraźna niechęć matki do tego nieszczęśliwego dziecka. Oddano je pod całkowitą opiekę niani, — piastunka przywiązała się do dziecka i starała się w miarę możności zastąpić mu matkę. — Dziewczynka rosła zdrowa i ładna, ale w warunkach niemożliwych. Poeciwiwa niania mogła ją ochraniać od bardzo nieraz dotkliwych objawów niechęci ze strony matki; wrażliwe i nad wiek rozwinięte dziecko nie mogło tego zrozumieć; stało się podejrzliwe, skryte i wczesnie poczuło się nieszyfiliwem w tej niezdrowej atmosferze rodzinnej.

Admirał zajęty pracą zawodową nie wtęczał się zupełnie do spraw domowych, żona zaś uwielbiała i psuła młodsze dzieci, a w Zosi niesłusznie widziała uosobienie wszelkich wad i najgorszych skłonności. — Tak przeszło kilkanaście lat. Dziecko urosło na śliczną panią, ale stosunek matki do niej, w niczem się nie zmienił. Nie mogła też jej darować tego, że była rażąco podobna do swego ojca. Postanowiła w końcu pozbyć się córki z domu i wysłała ją na wieś do Jelni.

Cały szereg świadków zbadanych w Odesie i Petersburgu potwierdził

te wszystkie dane; było również ustalone, że kiedy dziecko miało zaledwie rok, matka usiłowała je utopić, i tylko dzięki przypadkowi, — myśliwy zajączony w sznurach przy ujściu Dniepra zdążył uratować tonące dziecko. — Świadek ów był podwładnym admirała i obawiał się w swoim czasie rozgłaszać o tym wypadku.

Więcej roku ciągnęło się śledztwo i w końcu admirałowa została połączona do odpowiedzialności i postawiona w stan oskarżenia. Wywołało to nadzwyczajną sensację, gdyż admirał i jego żona mieli ogromne stosunki, znani byli dobrze u dworu, a cesarz osobiście bardzo lubił admirała i cenil wysoko jego wybitne zdolności fachowe i głęboką wiedzę.

Gdy wiadomość o tem doszła do dworu, Aleksander III — bardzo skrupulatny co do stosunków rodzinnych, zażądał aktów sprawy, osobiście je przejrzał i przekonawszy się o winie admirałowej, a nie chcąc jednak narząca sędziwego admirała na hańbę publicznego procesu, rozkazał w trybie administracyjnym zamknąć admirałową na czas dłuższy w jednym z klasztorów żeńskich, a sprawę sądową umorzyć.

Tak się skończyła ta dziwna sprawa, w której przypadkowo sądzonem ni było przyjąć czynny udział.

L. B.

Sytuacja w Madrycie według oświecenia rządowców

MADRYT, PAT. Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Po zwyciężonych walkach wojska rządowe zdołały odebrać powstańcom część terytorium dzielnicy uniwersyteckiej.

Po długotrwałej walce, w ręce wojsk rządowych przeszły ponownie szpital, sąsiadujący z nowym gmachem wydziału medycyny, Casa Velasquez, nowy gmach wydziału filozofii i szkoła rolnicza, przytułek św. Krystyny jest odczołony.

Powstańcy, którzy się w nim bronią, nie mogą go opuścić, ponieważ schody zostały zniszczone przez artylerię rządową. Wojska rządowe po otrzymaniu posiłków ponowiły swe ataki.

Esklady powstańcze dokonały wczoraj licznych lotów ponad stolicą, rzucając bomby.

Esklady rządowe stoczyły nad miastem zaciętą walkę z samolotami nieprzyjaciela. Zdołały dwa samoloty myśliwskie, które były zmuszone do lądowania na obszarze zajętej przez wojska rządowe.

Strącono trzy samoloty bombardujące i trzy samoloty myśliwskie. Jeden z trzymotorowych samolotów bombardujących spadł w Casa del Campo, dwa inne poza liniami rządowymi.

Rządowa eskadra samolotów bombardowała miasto Palmę na Majorce, usiłując przedewszystkiem zniszczyć urządzenia na lotnisku. W zbiornikach benzyny, znajdujących się w pobliżu lotniska, wybuchł pożar.

Groza jednego bombardowania

MADRYT, PAT. Wczorajsze bombardowanie centrum stolicy przez samoloty powstańcze poczyniło znaczne szkody. Domy w niektórych dzielnicach uległy zniszczeniu. Wśród gruzów znajduje się wiele trupów.

Tysiące ludzi opuściło swe domostwa zamienione w ruiny, ci, którzy schronili się w piwnicach przy ul. Xanton Martin, zostali przez pociski żywcem zagrzebani.

Od bomby, która wpadła na pl. Aiseles, naprzeciw hotelu i poczty powpadały szyby w okolicznych gmachach, a m.in. w banku hiszpańskim, w ministerstwie komunikacji i w banku centralnym.

Baskijczycy atakują powstańców

HENDAYE, PAT. Według nadeszłych tu wiadomości, wojska baskijskie, stojące po stronie rządu madryckiego, rozpoczęły ofensywę przeciwko powstańcom. Zajęły one miejscowość V illa Franca, położoną pomiędzy Vergara a Tolosa.

Olbrzymie straty rządowe

SEWILLA, PAT. Według komunikatu powstańczego, podczas walk wczorajszych na froncie Madrytu strącono cztery samoloty rządowe. Ogółem od początku działań wojennych wojska rządowe straciły rzekomo 107 samolotów.

SALAMANKA, PAT. Według komunikatu kwatery głównej powstańców na froncie Huesca panuje duże ożywienie.

Liczne ataki nieprzyjaciela zostały odparte.

Na froncie Escorialu powstańcy poczynili pewne postępy.

Na froncie madryckim powstańcy rozszerzają swe pozycje we wszystkich kierunkach.

Liczne ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Intensywne bombardowanie trwa w dalszym ciągu.

Anarchiści opuszczają Madryt

TENERYFA, PAT. Według komunikatu powstańczego, bombardowanie Madrytu trwa w dalszym ciągu. Ogień artyleryjski jest skierowany głównie na ministerstwo wojny oraz różne punkty miasta, w których koncentrują się siły obronne.

Liczne pociski trafiły w gmach towarzystwa telefonów.

Potwierdza się wiadomość, iż anarchiści postanowili opuścić Madryt.

Wysadzili oni dynamitem liczne gmachy.

Wszyscy gwardziści cywільni zostali rozbrojeni i są pilnowani w koszarach przez anarchistów.

Samoloty niemieckie dla rządu gen. Franco

PARYŻ, PAT. Agencja Havasa donosi z Londynu, że „Manchester Guardian“ twierdzi, iż według wiadomości, jakie nadeszły do Londynu, z Hamburga do Hiszpanii ma być wysłany poważny ładunek materiału wojennego przeznaczony dla powstańców hiszpańskich. Cały materiał wojenny pochodzenia niemieckiego jest wysyłany do Hiszpanii drogą morską, wyjątek stanowią samoloty, które startują z Boeblingen w pobliżu Stuttgartu, przelatując w nocy nad Francją lub Austrią i Włochami, skąd udają się do Hiszpanii.

„Manchester Guardian“ dodaje, iż władze niemieckie przedsięwzięły wszystkie możliwe środki ostrożności, by wiadomość o tych dostawach nie przedostała się do prasy zagranicznej.

W ciągu ostatnich tygodni Niemcy wysyłały do Hiszpanii coraz więcej ludzi i materiału wojennego.

Ochotnicy są poszukiwani.

W tych dniach zwerbowano dwie kompanie obsługi tanków. Służba w armii powstańczej jest bardzo popularna ze względu na wysokie płace. Podoficerowie otrzymują rzekomo 700 marek miesięcznie. Zwykli żołnierze 500.

Austria przyłączy się do decyzji Rzymu i Berlina

WIEN, PAT. W kołach politycznych wyrażają przekonanie, że w najbliższym czasie w wyniku rozmów berlińskich dr. Schmidta, Austria przyłączy się do decyzji Rzymu i Berlina w sprawie uznania rządu gen. Franco.

Ważne dla radioamatorów Zdaliśmy maturo radjową

Nowa tegoroczna seria radjoodbiorników krajowej wytwórni Telefunken Premier, Lord, Aristokrata i Magnat wstępny wstąpił do obiegu. W tym samym czasie wstąpił do obiegu i doznała takiego powodzenia wśród publiczności radjowej, że po pytaniu na temat znakomitego superheterodynu znacznie wyprzedził ich podaż. Jest to zjawisko nader pomyślne, świadczy o z jednej strony o wyrobionym w naszym kraju radjoamatorach, a z drugiej zaś o dynamicznym postępie wytwórczości radjowej, gdyż nowa seria odbiorników Telefunken oznacza przejście produkcji do wytwarzania typów tylko najwyższej klasy. Radjoodbiorniki tej najnowszej serii, fonoplastycznie odznaczają się szczególną właściwością tonu, który zachowuje i przekazuje barwę głosu ludzkiego i instrumentu muzycznego w sposób dotychczas niesięgany — żywo, barwnie, plastycznie, zupełnie bezpośrednio do słuchacza, jak gdyby śpiewak lub muzyk stali tuż przy nas, zasłuchani i zachwyconych tą prawdziwą, żywą i naturalną wytwórczością radjową. To nadzwyczajne powodzenie radjoodbiorników fonoplastycznych Telefunken, powodujące pozostawianie produkcji w tyle za innymi, skłoniło fabrykę do zreorganizowania produkcji i nastawienia jej na szybsze tempo, zwiększające wydajność. Wzmocniona praca techników i konstruktorów, zespołu pracowników i maszyn dopięła zamierzonego celu.

W dniach najbliższych zostaną zaspokojeni ci wszyscy odbiorcy, którzy czekali na wykonanie zaległych zamówień. Wielkie powodzenie odbiorników Telefunken jest najoczywistszym dowodem, że zarówno radioamatorzy jak i producenci aparatów Telefunken zdali maturo radjową — producent wysokiej klasy słych odbiorników wysuwając się na czoło wytwórczości radjowej — konsument zainteresowany odbiornikami o wielkiej wartości technicznej.

Przed pogrzebem min. Salengro

USPOKOJENIE OPINJI

PARYŻ, PAT. Już nazajutrz po zabójstwie min. Salengro, tj. w czwartek 19 bm., można było zauważyć za równo wśród czynników urzędowych, jak i poszczególnych partii politycznych tendencję, zmierzającą do uspokojenia wzburzonej tym faktem opinii publicznej.

Uchodzi obecnie za rzecz pewną, że ani niezwykle uroczysty pogrzeb, ani zebrania polityczne, jakie przygotowują ugrupowania lewicowe, nie powinny przerodzić się w daleko idące manifestacje polityczne. Apel premyera do ludności robotniczej miasta Lille nie przebrzmiał bez echa.

Żądanie komunistów, aby mająca się odbyć w Paryżu w czasie pogrzebu min. Salengro manifestację połączyć z różnymi demonstracjami m. in. i na rzecz przyścia z pomocą Hiszpanii, zostało przez inne ugrupowania odrzucone.

Można więc przypuszczać, iż namieć polityczne, jakie wywołała śmierć min. Salengro, zostaną stłumione zarówno na terenie parlamentarnym, jak i na zebraniach, organizowanych przez front ludowy.

Sposobności do tego dostarczy zwłaszcza debata, jaka odbędzie się w Izbie Deputowanych nad złożonym przez rząd projektem nowej ustawy

prasowej, karzącej szczególnie szybko oszczerstwa, popełniane w druku.

Ataki prawicy idą obecnie raczej przeciwko generalnej konfederacji pracy, zarzucając jej wywieranie nacisku politycznego za pośrednictwem związków zawodowych i uniemożliwianie wolności słowa w druku, co miało miejsce ostatnio w stosunku do „Grin goire“, gdzie robotnicy odmówili druku tego tygodnika, który prowadził kampanję przeciwko min. Salengro.

W odpowiedzi na to prasa zbliżona do rządu zapewnia, że swoboda drukowanego słowa będzie istniała, choć bezwzględnie będą karane oszczerstwa i zniesławienia.

ŻĄDANIE UWIĘZIENIA DEP. CARBUCCIA I CHIAPPE

O ile jednak po stronie partii socjalistycznej i radykalnej oraz stronnictw prawicowych można zauważyć tendencje do uspokojenia, to komuniści starają się utrzymać atmosferę podniecenia przez niezwykle gwałtowne wystąpienia przeciwko niektórym politykom prawicowym, domagając się m. in. uwięzienia b. deput. Carbuccia, jako wydawcy i redaktora tygodnika „Gringoire“, oraz deputowanego Chiappe i b. premyera Tardieu, jako moralnie odpowiedzialnych za prowadzoną przez tenże tygodnik kampanję.

Zapowiedź demonstracji na pogrzebie min. Salengro

PARYŻ, PAT. Komitet Zjednoczenia Ludowego wydał odezwę w której wzywa ludność Paryża do masowego udziału w demonstracji, która odbędzie się dnia 22 bm. w tym samym czasie, gdy w Lille ruszy orszak żałobny pogrzebu min. Salengro.

Paryż — głosi odezwa — zamyśla swoją żałobę i swoją stanowczą postawę przeciw faszyzmowi.

Koniec liberalizmu prasowego we Francji

PARYŻ, PAT. Projekt ustawy, mającej na celu zwalczanie oszczerstw w prasie, według „Matina“ będzie wzorowany na ustawach angielskich.

Odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko ustawie będą ponosił redaktor odpowiedzialny, redaktor naczelny i prezes rady administracyjnej dziennika. Sprawy będą rozpatrywane w trybie nagłym.

PARYŻ, PAT. Po odbytej wczoraj konferencji delegacji stronnictw lewicy ogłoszono komunikat, który głosi m. in.:

„Konferencja składa hołd pamięci Rogera Salengro, potępiając faszyzmskie metody działania i systematyczne kłamstwa, rozgłaszane przez niektóre odłamy prasy, celem zniszczenia republiki i wykorzystania zagranicy przeciwko Francji.

Konferencja spodziewa się, że kampanie nieuczynnych oszczerstw zostaną zakończone i wyraża zadowolenie spośród przygotowywanego przez rząd projektu ustawy o ściganiu oszczerstwa i zagwarantowaniu niezależności prasy od wpływów, przed którymi winna być chroniona.

Komunikat dodaje, że istnieją dwa projekty ustawy prasowej: pierwszy z nich przewiduje tylko ściganie oszczerstwa, drugi zaś — obszerniejszy, ma wprowadzać poza tym kontrolę źródeł finansowych poszczególnych wydawnictw. Jak się zdaje, drugi z tych projektów ma zapewnioną większość.

Katastrofa w japońskiej kopalni miedzi

LONDYN, PAT. Z Tokio donoszą, że skutkiem przerwania tamy wodnej, położonej nad kopalnią miedzi w miejscowości Osarusawa, przeszło 300 osób poniosło śmierć.

TOKIO, PAT. Tama, która została przerwana, powodując śmierć 300 osób, należała do największych w Japonii. Długość jej wynosiła 700 stóp, a wysokość 200. Wzburzone wody po przerwaniu tamy zniszczyły 450 domów, przeważnie górników, zatrudnionych w kopalni miedzi w Akita. Ludność osiedla wynosiła 1.200 osób. Dotychczas wydobyto zwłoki 75 ofiar katastrofy.

LONDYN, PAT. Reuter donosi, że według ostatnich wiadomości istnieją poważne obawy, że liczba zabitych w katastrofie w Osarusawa przekroczy 1.000 osób. Ponieważ o tych osobach brak wiadomości. Pośród trupów znaleziono 18 ludzi żywych, zatrutych jedynie wodą, przesyconą związkami miedzi.

5 FLEURS

SUBTELNY DOBÓR ZAPACHÓW I KOLORÓW

Puder 5 Fleurs Forvil-Paris rax wzięty, staje się niezastąpionym kosmetykiem na każdą cerę

FORVIL Paris

Pobyt regenta Horthy'ego w Rzymie

RZYM, PAT. Regent Horthy, który przybędzie do Rzymu dnia 24 bm. o godz. 15.30 powitany będzie na dworcu przez króla Wiktora Emanuela III królową Helenę, Mussoliniego oraz najwyższych dostojników.

Regent wraz z małżonką i córką zamieszka w pałacu Kwirynalskim.

Dnia 25-go rano regent Horthy złoży hołd na grobach królewskich w Pantconie, a następnie na grobie nieznanego żołnierza, po czym obecny będzie na wielkiej rewii, która odbędzie się na jego cześć.

Popołudniu tegoż dnia Mussolini złoży regentowi wizytę w pałacu Kwirynalskim, a następnie w pałacu Horthy'ego wraz z rodziną przyjęty będzie szef rządu włoskiego w pałacu Weneckim.

Dnia 25-go wieczorem król wyda na cześć regenta obiad urzędowy, w którym wezmą udział najwyżsi przedstawiciele władz państwowych.

Rankiem dnia 26-go regent uda się do Neapolu, gdzie obecny będzie na rewii floty wojennej. Tegoż dnia gubernator Rzymu książę Piotr Colonna wyda uroczyste przyjęcie na cześć regenta.

Dnia 27-go przedpołudniem regent Horthy wraz z rodziną przyjęty będzie przez Papieża w Watykanie.

Wieczorem tego dnia odbędzie się obiad wydany przez poselstwo węgierskie przy Watykanie. O godz. 21-jej tego samego dnia w operze królewskiej odbędzie się galowe przedstawienie, na którym obecny będzie gość węgierski.

Odjazd regenta Horthy'ego nastąpi 28 rano.

Przyjazd min. komunikacji do Wilna

WILNO. Dnia 20 b. m. o godz. 7.45 przybył z Warszawy do Wilna p. wiceminister komunikacji Julian Piasecki w towarzystwie dyr. E. Nowakiewicza i nac. Budzińskiego z Ministerstwa Komunikacji, nac. dr. Paczyńskiego z Głównego Biura Funduszu Pracy oraz delegata wojska inż. E. Tarasiewicza.

Na dworcu powitali p. wiceministra przedstawiciele władz z p. wojewodą L. Bociąskim na czele. Po krótkim pobycie w salonych recepcyjnych p. wiceminister udał się na cmentarz Rossa, gdzie złożył hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie w towarzystwie p. wojewody, dyrektora kolei inż. Głazka, nac. Jasińskiego, nac. Zubelewicza, starosty Niedźwieckiego oraz przyjeżdżających gości z Warszawy odjechał do Postaw, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej drogi.

N O W A

wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16-9.

Czynna od 12 — 18 godz.

Kasacja 3 zł.

Abonament 2 zł. miesięcznie.

Tytuł Miss Europy

nosi w tym roku uroczą Hiszpanka Antonita Arquez. W wywiadzie, udzie lonym prasie, oświadczyła ona, iż sto suje wyłącznie puder FORVIL CINQ FLEURS, któremu zawdzięcza własnie swą piękną cerę i olśniewającą karnację. Dodaje przytem, iż odpowiadnie odzież dla cery można dobrać tylko w tej rozległej gamie barw, jaką dysponuje puder FORVIL, perfumowany dyskretnym, a tak trwałym zapachem pięciu egzotycznych kwiatów

Węgiel pierwszy orzędny Górnolask. kocz. „PROGRES“ pałaca M. DEULL Wilno Jagiellońska 3, tel. 8 11. Własna bazaliczna Kijowska 8, tel. 999 Dostarczamy towary w wozach reambulacyjnych bez opłat

STUDIO RYTMO - plastyki tanecznej KOZAKOWSKIEJ - ŚMIETAŃSKIEJ przyjmuje zapisy Pań i Dzieci 12-1 18-20 Indywidualne lekcje tańców towarzyskich, Nowe sezony EL-SON, PASO DORLE i inne. W. Pohulanka 19-12-a.

O b u w i e damskie, męskie i dziecięce, kalosze, deszczówki, śniegowce polskie Wytwórcza W. Nowicki Wilno, 30 Obawia Wielka 30

W WARSZAWIE „S Ł O W O“

nabyć można w następujących kioskach TOWARZYSTWA „RUCH“:

Na DWORCU GŁÓWNYM we wszystkich stałych punktach sprzedaży i u lotnych sprzedawców

Na DWORCU WILEŃSKIM

W M I E Ś C I E

w kioskach przy ul. ul. : Marszałkowskiej róg Al. Jerozolimskich Marszałkowskiej róg Hożej Plac Trzech Krzyży Brackiej Plac J. Piłsudskiego Krak. Przedmieście róg Miodowej Plac Teatralny Plac Napoleona Górnolaskiej w gmachu Sejmu

oraz w hallach hoteli **BRISTOL I EUROPEJSKIEGO**

Wieści z blokady głodujących akademików

Pertraktacje Rektora z młodzieżą

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyła się konferencja przedstawicieli młodzieży p.p. Kiełkiewicza i Świerżewskiego z rektorem Jakowiczem w obecności b. rektorów Opoczyńskiego i ks. Falkowskiego oraz prorektora Patkowskiego. Przedstawiciele młodzieży otrzymali od p. rektora gwarancje, że w czasie swego przebywania na mieście nie zostaną aresztowani.

Pertraktacje trwały bardzo długo, młodzież odpowiedź rektora przyjęła do wiadomości z tem, że jutro o 1-ej po porozumieniu się z całą młodzieżą udzieli Senatowi odpowiedzi. Ma przy tem przed sobą dwie drogi postępowania, albo odrzuci propozycje rektora, albo weźmie pod uwagę tą odpowiedź, jako płaśczyznę do przyszłych pertraktacji.

Rektor Jakowicz nie zgadza się stanowczo na wydanie oficjalnego rozporządzenia na osobne rozsadzenie Żydów, oświadczył, że nie chce być pierwszym w Polsce rektorem, któryby wprowadził w życie na wyższej uczelni zasady rasizmu, natomiast zga-

da się na uznanie stanu faktycznego t.j. że w praktyce daje gwarancje, że Żydzi będą siedzieli osobno. W razie niemożności wprowadzenia tego w życie Rektor poda się do dymisji.

Jak słychać sprawa była przedmiotem narad ministrów. Premier Składkowski miał zająć stanowisko bezwzględnie przeciwne osobnemu usadzeniu Żydów.

Co do drugiego postulatu młodzieży t.j. do zaniechania dyscyplinarek w stosunku do studentów p. Rektor zajął następujące stanowisko.

Panowie Drawnel i Pelc, którym wytoczono sprawę sądową mogą mieć dyscyplinarkę jedynie w wypadku wyroku skazującego, natomiast inni studenci, którym dyscyplinarka grozi będą skazani na 3 miesiące pozbawienia praw brania udziału w życiu organizacyjnym. Na to panowie Kiełkiewicz i Świerżewski odpowiedzieli, że im przedewszystkiem należałoby dyscyplinarkę wytoczyć, że albo wszyscy są odpowiedzialni, albo nikt.. (a)

Zebranie rodziców akademików okupujących Dom Akademicki

Wczoraj o godz. 6-ej odbyło się w lokalu przy ul. Mostowej 1 zebranie Rodziców akademików okupujących Dom Akad. Mała sala nie mogła pomieścić tłumów, które w ilości tysiąca osób zgromadziły się na obradowania nad wytworzoną sytuacją. Część osób zapelniała pokójki przylegające do sali. Nastrój gorączkowy, udziałem się zebranych, tak że wieść miał charakter niezwykle ożywiony, przyczem nie dokończyli żadnych pierwiastków politycznych, zgromadziły się tu rodzice bez różnicy przekonań, wszyscy ożywieli jedną myślą — solidaryzowania się ze swymi dziećmi.

Na przewodniczącą obrano p. Weysenhoffową. Zebrany odczytano tekst memorjału do p. min. Wyznań Rel. i O. P., odczytano go w kilku punktach, by wszyscy mogli się z treścią zapoznać.

TREŚĆ MEMORJAŁU DO PANA MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO W WARSZAWIE.
PRZEDSTAWIENIE SYTUACJI.

Wobec wysocy napiętej sytuacji, jaka powstała w ostatnich dniach między młodzieżą akademicką a jej władzami na Uniwersytecie Stefana Batorego, przybierającej rozmiany niepokojące dla całego społeczeństwa, my — zebrani w dniu 20 b. m. rodzice głodującej młodzieży, jako najwięcej jej losem zaniepokojeni, zwracamy się z niniejszym do Pana Ministra z prośbą o łaskawe przyjęcie następujących wyjaśnień:

Młodzież nasza jest w stanie wielkiego podrażnienia i rozgoryczenia, wywołanego: 1) ogólną sytuacją ekonomiczną w kraju, która nie rokuję na przyszłość zdobycia pracy; 2) zajmowania warsztatów pracy przez żywo obcy, narodowi polskiemu wrogi; 3) prowokacyjnym zachowaniem się żydów jawnie przez pewne koła liberal-

ne popieranym. Młodzież nasza nie może nie odczuwać krzywdy, jaka ją spotyka, bo oto studenci żydzi, rekrutujący się ze sfery gospodarstwa uprzywilejowanej, mającej z tej racji lepsze warunki pracy, korzystają w wyższym stopniu z pomocy naukowych i łatwiej otrzymują asystentury w pracowniach i klinikach, czego dowodem jest ogromne zażyżnienie asystentury przedewszystkiem na wydziale medycznym. Nawet tak pozornie drobna sprawa, jak miejsca w salach wykładowych, zdecydowana jest na ich korzyść, gdyż stale okupują oni najdogodniejsze.

ODEZWA REKTORA.

Odezwa Rektora i Senatu zawiadła zarówno oczekiwania młodzieży, jak i starszego społeczeństwa. Utrzymana w ostrym, urzędowym tonie, pozbawionym praktykowanej zwykle w odezwach do młodzieży nuty serdecznej, wyrozumiałości i życzliwości, nie okazała żadnej drogi wyjścia z wytworzonego położenia. Senat twierdzi, że na terenie Uniwersytetu „swobody obywatelskiej jakiegokolwiek grupy nie mogą być uszczuplone w wyższym stopniu niż poza jego murami”, — tymczasem takie uszczuplenie, jakiego domaga się młodzież, t.j. odpowiednio rozsadzenie studentów w salach wykładowych, nie uważa się za uszczuplenie swobody obywatelskiej, ani na salach Rad Miejskiej, ani w salach Sejmu i Senatu, gdzie żydzi zajmują osobne miejsca. Tego rodzaju zarządzenie porządkowe leży całkowicie w możności Pana Rektora i Senatu Akademickiego. Odwołanie się zaś Pana Rektora w tej sprawie do dobrej woli i uprzejmości studentów żydów nie można uważać za właściwą i prowadzącą do celu drogę. W swej odezwie Pan Rektor i Senat skłonni są złożyć odpowiedzialność za akcję na jeden tylko odłam młodzieży, popierany przez „sympatyków ze starszego społeczeństwa”, co nie jest zgodne z prawdą, gdyż do protestu, wyrażającego się w blokadzie Domu Akademickiego od dnia 14 b. m., zaangażowane obecnie głodówka, udział biorą różne ugrupowania młodzieży, bez różnicy przekonań politycznych, a mające jedynie na względzie odżyźnienie Uniwersytetu Wileńskiego, posiadającego tak piękne narodowe tradycje.

Również zarzut, jakoby młodzież nasza wywoływała pierwsza konflikty, nie jest ścisły, choćby z tego względu, że temperament ludności Wileńskiego jest spokojny i łagodny. Natomiast agresywność większą, niż w innych dzielnicach Polski, wykazują tu właśnie żydzi.

KONSEKWENCJE.

Wobec biurokratycznego potraktowania i negatywnego ustosunkowania się Władz Uniwersyteckich do jej słusznego, a tak łatwego do uwzględnienia żądania separacji na wykładowcach, co umożliwiłoby właśnie spokojną pracę młodzieży, nie można się dziwić, że chwyciła się ona tak radykalnego środka. Obawiamy się, że może ten krok rozpaczliwy zorganizowanej głodówki pociągnąć za sobą nieprzewidziane a tragiczne i trudne do powetowania konsekwencje, gdyż nietylko cała młodzież, ale i starsze społeczeństwo w jego całkowitym przekroju socjalnym solidaryzuje się z jej postulatami.

POSZUKIWANIE MOŻLIWOŚCI WYJŚCIA Z SYTUACJI.

Przedstawiliśmy powyżej istniejący stan rzeczy, nie uważamy wszakże sytuacji obecnej za beznadziejną; należałoby może, aby jako pośrednicy do zaprzegnania powstałego konfliktu, usposobieni z różnych wydziałów profesorsowie, ciesząc się zaufaniem młodzieży, znaleźli sposób dojścia do porozumienia. Przeszło tysiączna rzesza młodzieży, stłoczona w lokalu przeznaczonym na 300 osób, bez łóżek, bez pościeli, bez ciepłej odzieży i od dwóch dni bez pożywienia, czeka na przychylną

decyzję swych władz. A my rodzice — z najwyższą trwogą i niepokojem myślimy o konsekwencjach dla zdrowia i nauki naszych dzieci.

Zywiąc głęboką i uzasadnioną nadzieję, że Pan Minister zechce wejść w tę całą, tak smutną i trudną dla tu-tejszego społeczeństwa sprawę i że rozstrzygnie ją w myśli naszych pragnień, łączymy wyrazy głębokiego poważania.

Następnie zabrali głos zebrani. Przemawiali kolejno przedstawiciele rodziców studentów, dłuższe przemówienie wygłosił p. prof. Otrepska, poczem do głosu dochodzili inni, zebrani na sali.

NIE CHCEMY BY NAS DZIECI SIĘ WSTYDZIŁY

Ktoś z Rodziców zaproponował uchwałę tej treści: „Chociaż solidaryzujemy się z ruchem młodzieży, ale uważamy, że ich metody są szkodliwe dla zdrowia i nauki, wobec tego wzywamy ich do zaprzestania blokady”.

Na to powstał hałas niedopisania. Krzyczano: „nigdy, hańba, nie chcemy, by nas dzieci musiały się wstydić”.

Ktoś z matek przedstawiła sytuację, która doprowadziła do obecnego tragicznego stanu. Przypomniała więc, jak stopniowo wzburzenie rosło, jak młodzieży odmówiono, sali na urządzenie akademicki ku czci poległych Alka-zarczyków, a potem śp. Wacławskiego, gdy 1-go maja rb. zezwolono na akademję robotniczą. Widziałam element jaki się wtedy na to zebranie zbierał, szli robotnicy z kasietami i pałkami, sie-działam o tej godzinie u Sztralla na Wielkiej i słyszałam jak jakiś Żyd przewany Lowa, mówił przez telefon: „przyjdźcie bojękę, bo endecy mają nas atakować”.

Potem na tej akademji jakas studentka krzychała: „Precz z Polską!” i nie wytoczono jej za to dyscyplinarki.

HOJNY GEST

Urządnik z Banku Handlowego p. Sipiński zaproponował wysłanie delegacji do Warszawy z memorjałem, gdyż w niedzielę ma się odbyć zjazd rektorów i należałoby, żeby się p. min. Świętosławski zapoznał uprzednio ze stanowiskiem rodziców. Na ten cel zaofiarował mówca 50 złotych. Jako odpowiedź na ten gest uchwalono zbierać wśród zebranych sumę na kosztą podróży delegacji. Uzbierano w ten sposób do kapeluszy i puszek około 150 zł. Wczoraj w nocy delegacja rodziców w osobach pań Poklewskiej - Kozłowej i Fedorowiczowej udłały się pociągiem do Warszawy z me-morjałem, opatrzonym w b. liczne podpisy. Wysłano również delegację rodziców do p. Rektora z powiadomieniem o wysłaniu memorjału, do Arcyb. Jajbrzykowskiego i do gen. Żeligowskiego.

Wzruszający moment można było zaobserwować w czasie zebra-nia. Ktoś z ojców wystąpił z przemówieniem, które zakończył okrzykiem na cześć młodzieży, armji polskiej i Marsz. Rydza - Śmigłego. Okrzyk ten podnieśli wszyscy zebrani. „Mam jednego syna, za kończył mówca, ale jestem z niego dumny bo wytrał”.

Wśród rodziców panuje nastroj optymistyczny, że wszystkie stara-nia nie pójdą na marne. Ukonstytuował się odradu komitet, który będzie w dalszym ciągu kontynu-ował akcje.

DELEGACJA MATEK U P. REKTORA

Przedwczoraj jak pisaliśmy u-dała się do p. Rektora delegacja matek, która z pozytywnych odpowiedzi wywnioskowała narazie tylko tyle, że o ile młodzież opuści Dom Akademicki w spokoju żadne represje nie będą stosowane.

PROŚBA O KSIĘDZA

Młodzież, blokująca Dom Akademicki prosiła Arcybiskupa Jajbrzykowskiego o przystanie księdza, któryby w niedzielę odprawił Mszę św.

TELEFONY Z WARSZAWY

Wczoraj p. Rektor Jakowicz odbył dłuższą rozmowę z ministrem oświaty informując go szcze-gółowo o sytuacji na USB i o warunkach pobytu prorektorów w Domu Akademickim.

POGŁOSKI O GEN. SKŁADKOWSKIM

Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość o niespodziewanym przyjeździe do Wilna generała

Składkowskiego, który niezwłocznie miał rozmawiać z prof. Jakowiczem a następnie zwiedził Dom Akademicki.

Wielu osób zainteresowanych tą wiadomością udało się na Górę Bouffałową chcą widzieć gen. Składkowskiego wśród akademików.

Ciekawych spotkał jednak zawaód bowiem jak okazało się premiera w Wilnie niema, natomiast pogłoska o jego pobycie stała widocznie w związku z przyjazdem wczoraj do Wilna na otwarcie drogi Postawy — Kobylnik, viceministra komunikacji p. Piaseckiego.

AKCJA MEDJACYJNA PROREKTORÓW

Wczoraj, jak zapowiadaliśmy w Domu Akademickim bawiła w podróżni delegacja prorektorów w osobach: ks. prof. Falkowskiego, prof. Dziewulskiego, oraz prof. Opoczyńskiego, którzy dłuższy czas rozmawiali z przedstawicielami młodzieży i porozumieli się co do wysłania delegacji na konferencję z p. rektorem.

Przed udaniem się do Domu Akad. pp. prorektorzy odbyli konferencję z p. rektorem, z którym również porozumieli się po opuszczeniu Domu Akad.

Na godz. 6 wieczorem została wyznaczona w rektoracie konferencja z przedstawicielami młodzieży na którą przybyli rektor, wymienieni prorektorzy, oraz dwaj przedstawiciele młodzieży bloku-jącej Dom Akademicki.

Konferencja trwała do godziny 10 wiecz.

Po opuszczeniu zebrania przez przedstawicieli młodzieży pp. Świerżewskiego i Kiełkiewicza p. rektorzy odbyli jeszcze krótką rozmowę.

RODZICE PRZED DOMEM AKADEMICKIM

Wczoraj wiecz. około godziny 8 część rodziców bezpośrednio z zebrania udała się przed Dom Akademicki, gdzie manifestowała na rzecz młodzieży.

W tym samym dniu przed Domem Akad. manifestowali robotnicy związków zawodowych „Praca Polska”.

KOMUNIKAT BLOKADY

Pomimo braku łączności z miastem do zablokowanego domu akademickiego przedostają się echa wydarzeń zapomocą prasy, a pesz i wiadomości zasięgniętych przypadkiem przez wartowników.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Aleksandrów Józef z Białegostoku, Gurwicz Nuta z Warszawy, Miłoszowa Marja z Braślawia, Zimban Morduch z Pińska, Lauda Oskar Izaak z Warszawy, Szpilfogel Jakób z Piotrkowa, Musulowicz Tadeusz z Wolkowskiej, Rug-Ronitew Gustaw z Włodzimierza, Dunin - Markiewicz Kazimierz z Wolkowskiej, Hualwa Anna z Warszawy, inż. Strugacz Dawid z Oszmiany, iryt Macher Boruch z Będzina, Stroma Marjan z Braślawia, Wójcicki Stanisław z Warszawy.

Komfortowo urządony Hotel St. Georges w Wilnie

Apartymenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A”

Brejtkopf Władysław, Dzierdziejewski Bohdan z majątku Polany, ks. Czetwertyńska Róża z Żołudka, inż. Ejsmont Leon z Prużany, Mineyko Aleksander z maj. Widze, Lopotł Witold z Baranowicz, Aja Herman z Berlina, Dehn Julja z Bielska Podlaskiego, adw. Głowiński Nachman, adw. Różański Wiktor z Brzeźcia, Ditrichs Aleksander z Rygi, hr. Tyszkiewicz Benedykt, sen. Staniewicz Teodor, Strawński Jan, Zaleski Bogusław z Opola.

ZEBRANIA, POSIEDZENIA ODCZYTY NIEDZIELA.

Wieczór poświęcony białoruskiej poe- etce Ciotce w sali przy ul. Zawalnej i o godz. 5 po poł., organizowany przez Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury. Wstęp wolny.

Wycieczka P. T. K. do Puszkarni.

Odjazd autobusami z pl. Orzeszkowej o godz. 10 rano. Koleją o godz. 9 m. 15 rano.

Wycieczka Zw. Propagandy Turystycznej do Miejskiego Ośrodka Zdrowia.

Zbiórka o godz. 12-ej w ogródku przed Bazyliką.

Komunikat Z. O. R. Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. zwraca się do swych członków z wezwaniem, aby w



Żądali 10 tys. zł. okupu

WILNO. Przed dwoma dniami właściciel składu z żelazem przy ul. Zawalnej 28, Rudomiński, otrzymał anonim, w którym nieznan autorzy żądali złożenia okupu w wysokości 10 tysięcy złotych, grożąc w przeciwnym razie śmiercią.

Pieniądze miały być złożone w oznaczonym miejscu na górze Trzech Krzyży.

Rudomiński powiadomił o anonimnej policję, która urządziła na tej górze zasadzkę, lecz po paczce rękot nie przyszedł, zorientowawszy się widocznie, że grozi niebezpieczeństwo.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 21
Ofiar. NMP.
Jatru
Cecyliji P.

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOREOLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 20 listopada 1936 r.
Ciśnienie średnie: 777.
Temperatura średnia: —6.
Temperatura najwyższa: —2.
Temperatura najniższa: —10.
Opad: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: zrywkowa.
Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 21 listopada 1936 r.
Rankiem mglisto. W ciągu dnia pogoda naogół chmurna i mroźna z większymi rozpozgodzeniami w północnej połowie kraju, a drobnymi gwałtownymi opadami na południu.
Słabe wiatry wschodnie.

DZIS DYZURUJĄ APTEKI:

Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowiec (Piłsudskiego 30), Mroświcka (Ostrobramska 25), Pilenonowicza (Wielka 29), Sarola (Zarzecka 20).

Hotel Europejski

Pierwszorządny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Aleksandrów Józef z Białegostoku, Gurwicz Nuta z Warszawy, Miłoszowa Marja z Braślawia, Zimban Morduch z Pińska, Lauda Oskar Izaak z Warszawy, Szpilfogel Jakób z Piotrkowa, Musulowicz Tadeusz z Wolkowskiej, Rug-Ronitew Gustaw z Włodzimierza, Dunin - Markiewicz Kazimierz z Wolkowskiej, Hualwa Anna z Warszawy, inż. Strugacz Dawid z Oszmiany, iryt Macher Boruch z Będzina, Stroma Marjan z Braślawia, Wójcicki Stanisław z Warszawy.

Komfortowo urządony Hotel St. Georges w Wilnie

Apartymenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A”

Brejtkopf Władysław, Dzierdziejewski Bohdan z majątku Polany, ks. Czetwertyńska Róża z Żołudka, inż. Ejsmont Leon z Prużany, Mineyko Aleksander z maj. Widze, Lopotł Witold z Baranowicz, Aja Herman z Berlina, Dehn Julja z Bielska Podlaskiego, adw. Głowiński Nachman, adw. Różański Wiktor z Brzeźcia, Ditrichs Aleksander z Rygi, hr. Tyszkiewicz Benedykt, sen. Staniewicz Teodor, Strawński Jan, Zaleski Bogusław z Opola.

ZEBRANIA, POSIEDZENIA ODCZYTY NIEDZIELA.

Wieczór poświęcony białoruskiej poe- etce Ciotce w sali przy ul. Zawalnej i o godz. 5 po poł., organizowany przez Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury. Wstęp wolny.

Wycieczka P. T. K. do Puszkarni.

Odjazd autobusami z pl. Orzeszkowej o godz. 10 rano. Koleją o godz. 9 m. 15 rano.

Wycieczka Zw. Propagandy Turystycznej do Miejskiego Ośrodka Zdrowia.

Zbiórka o godz. 12-ej w ogródku przed Bazyliką.

Komunikat Z. O. R. Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. zwraca się do swych członków z wezwaniem, aby w

niedzielę, dnia 22 b. m. gremjalnie wziąć udział w zebraniu manifestacyjnym w Sali Miejskiej dla zmanifestowania naszych dążeń kolonialnych. Początek o godz. 12-ej.

Osobiste.

Książek Stanisław Miłkowski podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w dniu 17 listopada b. r. ustąpił z przełożenia w Towarzystwie Marii Niepokalanej Królowej Polski — Mariam i przestał być jego członkiem.

RÓŻNE

Na F. O. N. Bibliotekarze Biblioteki Uniwersyteckiej oraz jej funkcjonariusze niżsi postanowili opodatkować się na Fundusz Obrony Narodowej i na pomoc zimową dla bezrobotnych według norm przyjętych ogólnie w Uniwersytecie Stefana Batorego.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**. Ostatnie występy Elny Gistedt. Dzisiaj, pełna przepięknych melodii op. Lehara „Frasquita” z Elną Gistedt w roli tytułowej oraz świetnie zgranym zespołem w rolach pozostałych.

— **Programowe koncerty wszechświatowej sławy artystów w „Lutni”**. Kierownictwo „Lutni” udało się pozyskać na jeden recital genialnego skrzypka Jacques'a Thibaud. Koncert odbędzie się 25 b. m. W programie: Beethoven, Mozart, Saint - Saens i in. Bilety już są do nabycia w kasie „Lutni”.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**. Dzisiaj, w sobotę wieczorem (o godz. 8.15) powtórzenie ostatniej nowości repertuaru Teatru, kapitalnie wesolej współczesnej komedji „Tempo 120” w premierowej obsadzie zespołu. Na dzisiejsze przedstawienie udzielone niższe wazne.

Teatr objazdowy Teatru Miejskiego z Wilna — gra dziś, 21. 11, w Dukaszach znakomitą współczesną komedję p. t. „Kobieta i jej tyran”.

— **TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOSCI”**. Dzisiaj, sobota 21. 11 przedostatni raz przebogaty, wesoly program rewiowy p. t. „Noce brazylijskie” z udziałem: Różyńskiej, Majskiego, Rybaczewskiej, Topolnickiej, Boruńskiego, Misiewicz, Szpakowskiego i świetnego baletu Konrada Ostrowskiego. Pożegnany występ rowerzystów „Trio Ladosa”.

Ceny miejsc nie podwyższone. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15. Sala dobrze ogrzana.

— **Ewa Bandrowska - Turka w Wilnie**. Dnia 1 grudnia odbędzie się drugi i ostatni pożegnalny koncert Ewy Bandrowskiej - Turkiej.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO”

„NOC W OPERZE”

Ameryka przeżywa widocznie atrofję zmysłu humoru. To, co pokazali nam trzej bracia Marx jest grubą karikatyrą groteski. Coprawda można się dopatrzeć w ich błazenadach jakiegoś wyższego, sublimowanego dowcipu, ale ginie to w powodzi wulgarnych i trywialnych pomysłów, jakich pełno w całym filmie.

Stosunkowo najlepszą w ponury jest scena „okupacji” opery i intronizacji młodych artystów. Na marginesie dodać należy, iż protegowani ci nie odznaczają się żądami specjalnie mi walorami głosowemi lub zewnętrznie. Niezły także jest popis dwóch braci na fortepianie i harcie. To jednak, podobnie, jak i wszystkie pozostale ich wyzyny zbliża się całkowicie niemał do genre'u cyrkowego, co w dość słabym pozostaje związku z humorem, mającym na ekranie dobrą sławę i silne nazwiska.

Przypuszczając należy, iż film jest z gatunku t. zw. kasowych, czyli ma być liczyć na powodzenie ulicy. W każdym razie nowość w dziedzinie stosunkowo ubogiej, jak na rozwój współczesnego filmu, nie jest rewelacją. Jeżeli braciażkowie Marx zamierzają uraczyć ludzkosc dalszymi swymi produkcjami, to może się spodziewać rydychłego pogrzebu humoru i śmiechu.

Tad. C.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM.

Konto P. K. O. 70.200.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Występy Elny Gistedt.
Dziś
„Frasquita”
Fr. Lehara. Złoty wazne

Młodociany businessman...

Młodzie chłopczy odznaczają się solidnym zasobem bujnej fantazji, popychającej ich nieraz do niezwykłych, a przeważnie nieprzemysłowych eskapad.

To też i Piotr Kłosiewicz, chłopak lat 14, spod Gierwiat, nie pozostał w tyle za swymi rówieśnikami. Pewnej nocy dosiadł ojcowskiego konia, wygarnął fatrowy 60 złotych z szewku i hajdał nocką ciemną do Wilna...

Jeśli kto myśli, że nasz Piotruś zechciał się zabrać w cow - boy'a — gruboby się mylił. Zmądrzały w twardej szkole biedny chłopak nie snuł chimerycznych pomysłów!

Jego plany były zgola trzeźwe i realne. Oto, pragnął rozpocząć życie samodzielnie i zostać w tym celu doradcą w Wilnie.

Projekt był zasadniczo dobry, ponieważ jednak zrealizował go Piotruś trochę „na lewo”, koniec imprezy wypadł niefortunnie! Mianowicie w momencie, gdy prowadził pertraktacje co do nabycia dorozki do posiadanego już konia, młodocianego businessmana capnięto!

Wzrostek Markrotny.

Zbrojny rabunek pod Olkienikami

WILNO. W nocy z 19 na 20 bm. między godz. 24-tą a 1-szą na trasie Marszałka Piłsudskiego na skrzyżowaniu dróg Zygmuncką — Olkieniki dwaj mężczyźni uzbrojeni w pistolety napadli 25-letniego Lejgę Pepluka z Se-

ksni, gm. olkienickiej, kazali mu podnieść ręce do góry i zrabowali zł. 180 w gotówce. Następnie kazali jechać Peplukowi prosto traktem do Wilna. Pepluk wracał z Radumi do domu.

—:—:—

Rozdawnictwo ziemniaków bezrobotnym

WILNO. W związku z rozpoczęciem akcji ziemniaczanej, prowadzonej przez Miejski Komitet Obywatelski i Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Wilnie, dowiadujemy się, że wszyscy bezrobotni zakwalifikowani do pomocy dorocznej winni się zgłosić w dniach najbliższych po odbiór bonów ziemniaczanych, które wydaje Biuro Pośrednictwa Pracy, ul. Subocz 22.

Wymiana tabliczek rowerowych

WILNO. Z Zarządu Miejskiego dowiadujemy się, że zaświadczenia o rejestracji rowerów i karty rowerowe łącznie z tabliczkami, wydane w r. 1935 i 1936 będą wymienione na tabliczki rowerowe z ważnością na rok 1936 - 37. Wymiana musi być uskuteczona w Zarządzie Miejskim, wydz. technicznym, pokój Nr. 59 od godz. 10 do 12-iej w terminie do 20 grudnia 1936 roku.

Tydzień przeciwpożarowy trwać będzie od 28 XI do 4 XII

Zarząd Stow. Och. Straży Pożar w Wilnie podaje do wiadomości, że Tydzień Przeciwpożarowy, który miał się odbyć w dniach od 17-XI do 25-XI trwać będzie od 28 listopada do 4 grudnia r.b. Zmianie terminu spowodowało zezwolenie M.S. Wewn. udzielone Polskiemu Białoemu Krzyżowi na urządzenie Tygodnia w dniach od 17 listopada do 25.XI r.b. na terenie całej Polski.

Program Tygodnia Przeciwpożarowego zostanie ogłoszony w odpowiednim terminie.

Kolegium ks. Pijarów w Lidzie

LIDA. Prowadzone przez kolegium ks. ks. Pijarów w Lidzie dwa gimnazja kupieckie męskie i żeńskie musiały z nadmiaru napływającej młodzieży rozszerzyć swoje budynki. Obecnie wzniesiono nowy gmach, mający pomieścić większą ilość uczniów. W budynku, zaprojektowanym według dzisiejszych wymagań pedagogicznych, jest m. in. sala świąteczowa ze sceną.

W N. Wilejce napałdają na sklepy

WILNO. Onegdaj wieczorem Piotr Poznań i Bolesław Piórko z Nowej Wilejki, będąc w stanie nietrzeźwym, przyszedł do mieszkania Juliana Zdanowicza przy ul. Wileńskiej 54 w Nowej Wilejce i zażądał sprzedania wódki. Gdy Zdanowicz odmówił i zaczął ich wyprasać, wywołał oni awanturę, a następnie siekierą zadali rany Zdanowiczowi, jego żonie Aleksandrze i córce Weronice. Zdanowiczową w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Wilnie. Zdanowicz i Zdanowiczówna doznały lekkich uszkodzeń ciała. Późniaka i Piórko zatrzymano i przekazano sędziemu śledczemu w Wilnie.

Teatr na Pohulance

Od 5 do godz. 5 m. 15 wsc. **Tempo 120** Premiera. Ceny zwykłe.

Odezwa L. M. K.

Do wszystkich członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie. Na dn. 21, 22 i 23 b. m. Władze Naczelne Ligi Morskiej i Kolonjalnej wyznaczyły na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej „Dni Kolonjalne” celem zmanifestowania naszej zdecydowanej woli posiadania własnych kolonii.

Na członków naszej organizacji spada obowiązek wykazania się karnością i posłuchem względem Władz Centralnych Ligi.

Spoleczeństwo zaś musi pokazać naszą siłę i dojrzałość organizacyjną.

W zrozumieniu doniosłej chwili przedstawienia przed światem na porządek dzienny sprawy kolonii dla Polski.

Wszystcy członkowie Ligi Morskiej i Kolonjalnej winni stawić się na apel w dn. 21 b. m. punktualnie na godz. 20-tą do Sali Kuratorium Okręgu Szkolnego ulica Wolana 10.

Przybycie wszystkich członków L. M. K., zamieszkujących na terenie Wilna, jest obowiązkiem.

Jednocześnie komunikujemy, że udział wszystkich członków L. M. K. w dniu 22 b. m. na zebraniach w Sali Miejskiej lub w teatrze na Pohulance, jak też i w pochodzie, który przeciagnie ulicami miasta, jest również obowiązkiem.

Komitet „Dni Kolonjalnych” L. M. K. w Wilnie.

Sprawa dzierżawy Sali Miejskiej

Ponieważ w Wilnie krąży różne pogłoski w sprawie dzierżawienia sali miejskiej Związku Strzeleckiemu, więc zwróciliśmy się do stron zainteresowanych, to jest do Związku Strzel. i do Zrzeszenia Teatrów Świetlnych z prośbą o wyjaśnienie, jak ta sprawa stoi i jakie zarzuty strony sobie czynią. Oto, cośmy usłyszeli w rozmowach.

Wyjaśnienie Zrzeszenia Teatrów Świetlnych

Wiceprezes Zrzeszenia p. Stanisław Subortowicz, na nasze pytanie, czy prawdą jest, że wydzierżawienie od miasta sali miejskiej na kino „Mars” przez miejscowy Związek Strzelecki jest operacją fikcyjną, że Związek Strzelecki występuje tylko jako firma, a że właściwym przedsiębiorcą są osoby zupełnie inne, oświadczył nam: — Niewątpliwie tak jest. Faktycznymi właścicielami kina „Mars” są p.p. Arkin i p. Alperowiczowa. — Jakże Panowie mają dowody, aby tak twierdzić. — Dowody są bardzo jasne i proste. W magistracie wileńskim złożone zostały księżeczki oszczędnościowe p.p. Arkinów i Alperowiczowej, jako kaucja na wysokość 10.000 zł., ci sami panowie nabyli aparaty u Phil-

psa, wreszcie na ich nazwiska pozawierane są kontrakty na filmy.

— Pan wymienia nazwiska Arkinów i Alperowiczowej. A co robi w tej spółce p. Chromińska?

— Pani Chromińska należy do spółki. Nie słyszałem jednak, aby wniosła jakieś pieniądze.

— Mogę jeszcze powiedzieć — dodaje p. Subortowicz, żeśmy złożyli do Województwa memoriał w sprawie tej koncesji rzekomo dla Związku Strzeleckiego. Ponieważ słyszeliśmy, że Związek Strzelecki otrzymuje od spółki właścicielki 250 zł. miesięcznie, więc proponowaliśmy, że będziemy owe 250 zł. płacić miesięcznie na cele Związku. Jednak propozycja nasza przyjęta nie została.

Co mówi Związek Strzelecki?

Dla oświetlenia całokształtu sprawy zwróciliśmy się o wyjaśnienie także do drugiej zainteresowanej strony, mianowicie do Związku Strzeleckiego.

Odpowiedzi udzielił nam Komendant Podokręgu Wileńskiego p. kpt. Pittner.

— O złożeniu memoriału przez Zrzeszenie Teatrów Świetlnych do p. Wojewody, wiemy, ale mimo to nie występowałyśmy na zewnątrz z żadnymi oświadczeniami, gdyż uważamy, że ze swego punktu widzenia mamy całkowitą rację.

Natomiast ze strony wzmiankowanego Zrzeszenia czynione są starania i persuny przeciw nam także i na terenie Warszawy.

— Jakże jest stanowisko Związku Strzeleckiego w sprawie kina „Mars”?

— Otrzymałyśmy salę miejską przy ulicy Ostrobramskiej nr. 5 — mówi kpt. Pittner — od Zarządu m. Wilna na podstawie przetargu.

Posiadając salę, zwróciliśmy się do władz administracyjnych o wydanie pozwolenia na prowadzenie kina, gdyż posiadanie sali dawało nam podstawę do ubiegania się o takie zezwolenie. Kierowała nami myśl, by tą drogą zasilić szereg kasy Związku. Trzeba bowiem wiedzieć, że od dłuższego już czasu nie korzystamy z żadnych subwencji czy dotacji, prowadząc gospodarkę samowystarczalną. Ponieważ nasze prace w zakresie P.

W. i W.F. wymagają stałego finansowania, przeznaczaliśmy na ten cel dochód z prowadzenia kina. Na żadne inne cele pieniądze uzyskane z kina „Mars” nie pójdą.

— Podobno jednak Zrzeszenie Teatrów Świetlnych zarzuca Panom, że nie prowadzicie sami tego kina, lecz podnajmujecie je osobom trzecim, nie wspólnie z koncesją nie mającym?

— Muszę stwierdzić, że kierownikiem odpowiedzialnym kina „Mars” jest z ramienia Związku Strzeleckiego Zastępca Komendanta Podokręgu Wileńskiego p. Oberleitner. My zatem jesteśmy prawnymi i istotnymi dzierżawcami nie może tu być żadnych wątpliwości.

— Co innego jednak sprawa osób, które udzieliły nam kapitału na zaprowadzenie potrzebnych instalacji. Szukaliśmy takich osób i znaleźliśmy je.

Wierzę, że to może się nie podobać innym kinom wileńskim.

Rozwiązania nie trzeba szukać daleko. Poprostu chodzi o nowego konkurenta.

Zarząd Miasta otrzymywać będzie od nas nak samo jak i od innych kin, początki, zatrudniamy tak samo pracowników, więc nie widzę powodu do przeszkód w eksploatacji sali. Równie dobrze moglibyśmy ją eksploatować inaczej, np. na teatr, równie dobrze może tam być kino.

Pozwolenie uzyskaliśmy prawnie i wykonywujemy je w najlepszym rozumnym.

Proces o nieruchomości po-Dominikańskie

WILNO. W czasie największego ucisku i tępienia polskości w byłym zarborze rosyjskim, zwrócono uwagę przedewszystkiem na klasztory, które stanowiły ognisko biernego oporu i podtrzymały upadającego ducha.

To też poczynając od roku 1840 zaczęły się spychać represje, skierowane przedewszystkiem na podporządkowanie materialnego zakonów przez pozbawienie ich majątków, stanowiących główne źródło utrzymania.

Na klasztory wileńskie spadła lawina konfiskat.

Przed kilku tygodniami podawaliśmy na tem miejscu sprawozdanie z procesu zakonu OO. Franciszkanów przeciwko Magistratowi m. Wilna o zwrot nieruchomości, położonych przy ul. Franciszkańskiej. Konfiskowane bowiem dobra przekazywano młastu na własność. Tą właśnie drogą Zarząd Miejski znalazł się w posiadaniu całego szeregu nieruchomości, należących poprzednio do licznych skasowanych przez Moskali zakonów wileńskich.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie toczyła się rozprawa przeciw-

ko Magistratowi o zwrot nieruchomości, położonych przy kościele św. Jakóba. Z powodzeniem wystąpiła Kurja Metropolitalna, jako jedynie uprawniona obecnie do występowania o rewindykację nieruchomości, stanowiących niegdyś własność zakonów.

Trzeba zaznaczyć, że władzom kościelnym nie chodzi o kompleks budynków, znajdujących się obok i za kościołem św. Jakóba, lecz tylko o drobną ich część.

Wyrok w tej ciekawej dla społeczeństwa wileńskiego sprawie podamy jutro.

Na marginesie tego sprawozdania trzeba wspomnieć, że w Sądzie wileńskim znajduje się sprawa również z powodzenia Kurji Metropolitalnej o zwrot nieruchomości po-dominikańskich, stanowiących cały kompleks budynków przy ul. Sw. Ignacego i Dominikańskiej, zajmowanych obecnie przez Zarząd Miejski.

Rozprawa publiczna odbędzie się w dniu 26 b. m. We wszystkich tych sprawach występuje w imieniu Kurji adw. Zmitrowicz.

Słuchajmy nowej Rozgłośni Wileńskiej

Nowy konkurs Polskiego Radja

Każdy radioabonent zamieszkały na terenie woj. wileńskiego i nowogrodzkiego przez wzięcie udziału w Konkursie Radjowym Rozgłośni Wileńskiej może zdobyć jedną z 50 nagród: 100 zł. na książeczke oszczędnościowej PKO., 50 zł. na książeczke oszczędnościową PKO. Odbiorniki detektorowe „Defefon” Państwowych Zakładów Tele- i Radjotechnicznych wraz z kompletnym materiałem instalacyjnym. Narzędzia rolnicze - Shuchawki radjowe. Kryształki do detektorów „Carmen Symphonie” i „Caricea”. Wydawnictwa Polskiego Radja.

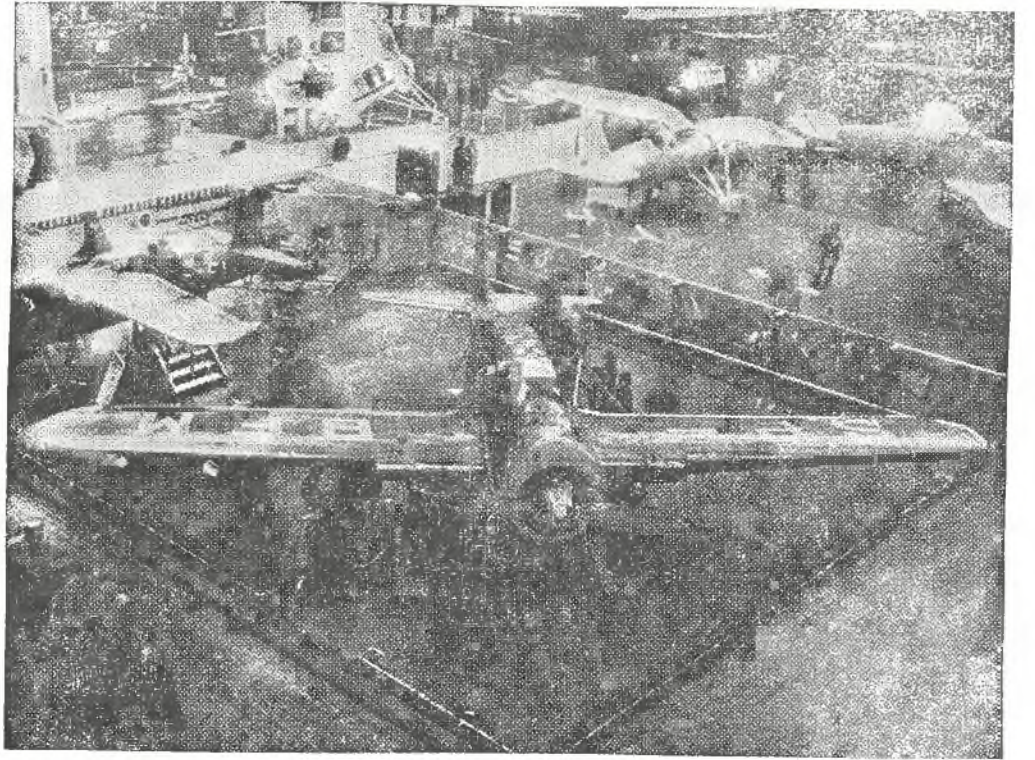
Warunki konkursu: Należy wśród swoich sąsiadów pozyskać nowych abonentów Polskiego Radja, poczynawszy od 15 listopada 1936

r. do 15 stycznia 1937 r., wpisując ich nazwiska na odwrotnej stronie ulotki. Ulotkę dokładnie wypełnioną trzeba złożyć do dnia 15. I. 1937 r. u tego sekrzetaża Gminy, z rąk którego ulotkę otrzymano. Sekretarz Gminy wszystkie otrzymane ulotki z wykazem nowych abonentów przesyła do Polskiego Radja. Specjalnie powołany Sąd Konkursowy przyzna wyżej wymienione nagrody tym, którzy pozyskali największą ilość nowych abonentów.

Za najlepsze zorganizowanie konkursu na terenie Gminy, Polskie Radio przeznacza jako premję: 3 lampowy odbiornik „Czempion” firmy „Elektrik Co”. Ulotki można otrzymać w Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radja (Mickiewicza 22).

W terenie i na torach

Z międzynarodowej wystawy lotniczej w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia efektowne stoisko polskie na międzynarodowej wystawie lotniczej w Paryżu.

Z wileńskiego hokeju

WILNO. Znany hokeista wileński J. Godlewski wyszedł już ze szpitala i za parę tygodni rozpocznie trening. Ognisko wileńskie, które nie posiadało dotąd rezerwowego bramkarza od

powiedniej klasy wzmocnione zostało ostatnio dobrym młodym bramkarzem Kisielcem, który niedawno występował w drużynie Łucka.

Piłkarskie turnie Warszawiaki

W dniu 4 grudnia, jak donosiliśmy piłkarze Warszawiaki wyjadą na dwa mecze do Austrii. W dniu 6 grudnia Warszawiak rozegra mecz z amatorskim mistrzem Austrii, Wiener Neustadter S. C., a 8-go grudnia — w Grazu z drużyną Storm.

9-go grudnia w Karwinie z miejscową Polonią.

W związku z powyższym tournée projektowana jest na wymienione mecze wycieczka polskich „kibiców”, w dniu 4-10 grudnia. Opłata w wysokości 125 zł. obejmuje koszty paszportu, wiz i przejazdów.

Turniej hokejowy o puchar Europy został definitywnie odwołany

KRAKÓW. Kierownictwo sekcji hokejowej Cracovii informuje nas, że międzynarodowy turniej hokejowy o puchar Europy z udziałem Cracovii został definitywnie odwołany. Powodem odwołania turnieju jest stanowisko austriackiego związku hokejowego, który odmówił zgody na udział wiedeńskich drużyn w turnieju z powodu kolizji terminów mistrzostw okręgowych Austrii z terminami rozgrywek

puharowych. Wzmacnian za ten turniej praskie siły hokejowe proponują Cracovii przyjazd do Pragi na dwa mecze w dniach 2 i 3 grudnia r. b. Pierwszego dnia Cracovia walczyłaby z drużyną L. T. C. — Praha, a drugiego dnia ze Spartą. Cracovia nie dała jeszcze odpowiedzi na propozycję czeskiego związku hokejowego.

Kurs teor. żeglarstwa lodowego

Celem spopularyzowania wśród młodzieży akademickiej żeglarstwa lodowego, Akademicki Związek Morski R. P. w Wilnie organizuje w najbliższym czasie kurs teoretyczny z zakresu żeglarstwa lodowego, który obejmuje historię żegl. lod., budowę ślizgu, oraz teorię manewrowania jachtem lodowym (ślizgiem).

Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat A. Z. M. we wtorki, czwartki i so-

boty w godz. 17-19 ul. Wielka 17-4a. Uczestniczenie w kursie jest bezpłatne. Na zakończenie przewidziany jest egzamin. Pierwszy wykład odbędzie się we wtorek 24. b. m. o godz. 19. Jednocześnie zaznacza się, że ukończenie powyższego kursu, oraz zdanie egzaminu z wynikiem pomyślnym, jest niezbędnym warunkiem przyjęcia na Obóz Żeglarstwa Lodowego A. Z. M.

Uprawnieni do 2-ich kółek Olimpijskich na koszulkach

W związku z wprowadzeniem premjowaniem zawodników lekkoatletycznych, Zarząd PZLA przyznał na zasadzie wyników ubiegłego sezonu, prawo do noszenia dwóch kółek Olimpijskich na koszulkach następującym zawodnikom: Waleświczównie, Nowickiej, Waj-

sównie, Cejzikowej, Kwaśniewskiej, Zasłonie, Sliwakowi, Biniakowskiemu, Kucharskiemu, Gąsowskiemu, Noji, Ganczarowi, Bierogowemu, Pławczykowi, Hoffmannowi, Sznajderowi, Klimczakowi, Moronczykowi, Lukhanzowi, Heljaszowi, Gierucie, Siedleckiemu, Łokajskiemu i Turczykowi.

Obóz żeglarstwa lodowego A. Z. M. nad jeziorem Narocz

Wzorem lat ubiegłych Akademicki Związek Morski R. P. w Wilnie organizuje w czasie od 28. XII do 10. I. 37 włączanie III Obóz Żeglarstwa Lodowego nad jez. Narocz dostępny dla wszy-

stkich członków A. Z. M. R. P. — Szczegółowych informacji udziela sekretariat A. Z. M. w dniach i godzinach dyżurów.

Znany bokser popełnił samobójstwo ze względu na ciężkie warunki

BIAŁYSTOK. Znany bokser Makabi białostockiej Strauss popełnił samobójstwo. Bokser przebił sobie dwukrotnie nożem pierś. Na szczęście rany okazały się niezbyt głębokie i pę-

ściarza przewieziono do szpitala w stanie niegroźnym. Przyczyną rozpaczliwego kroku były ciężkie warunki materialne.

WILNO, 20 listopada Zarząd PZLA na onegdajszym posiedzeniu ustalił terminarz najważniejszych imprez w roku 1937. Terminarz ten przedstawia się następująco:

- 1 — 2 lutego — zimowe mistrzostwa Polski w Przemyslu.
- 11 kwietnia — bieg na przełaj panów o mistrzostwo Polski we Lwowie.
- 18 kwietnia — bieg na przełaj panów o mistrzostwo Polski w Krakowie.
- 3 maja — bieg narodowy na przełaj.
- 13 czerwca — zarezerwowany mecz międzypaństwowy zagranicą.
- 19-20 czerwca — okręgowe mistrzostwa męskie.
- 26-27 czerwca — okręgowe mistrzostwa żeńskie.
- 26-27 czerwca — rezerwowany na wyjazd 8 naszych lekkoatletów do Antwerpii.
- 3-4 lipca — główne męskie mistrzostwa Polski na Śląsku.
- 8-9 lipca — zarezerwowany na wyjazd kilku zawodników na mistrzostwa Anglii.
- 10-11 lipca — główne kobiece mistrzostwa Polski na Pomorzu.
- 17-18 lipca — rezerwowany na zawody międzynarodowe w kraju.
- Połowa sierpnia — wyjazd na akademickie mistrzostwa świata w Paryżu.
- 21-22 sierpnia — rezerwowany na mecz międzypaństwowy w Polsce.
- 22 sierpnia — pięciobój pań i dwie sztafety kobiece w Lublinie.
- 29 sierpnia — rezerwowany na kobiece mecz międzypaństwowy.
- 4-5 września — maraton, dziesięciobój i dwie sztafety męskie o mistrzostwo Polski w Łodzi.
- 18-19 września — rezerwowany na międzynarodowe zawody w Polsce.
- 26 września — mistrzostwa Polski w chodzie na 50 km., na 3.000 mtr. w biegu z przeszkodami i dwóch sztafetach męskich w Białymstoku.

ANGLJA BIJE IRLANDJĘ 3:1.

LONDYN. Rozegrany wobec 40.000 widzów mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Anglii i Irlandii zakończył się zwycięstwem Anglii w stosunku 3:1.

U nas i gdzie indziej

Zapowiedziany przez nas mecz piłkarski Polonia — Legia w niednielę nadchodzącą nie dojdzie do skutku z powodu niedyspozycji kilku graczy Polonii.

BERLIN. Niemiecka reprezentacja bokserska (amatorska) rozegra dwa mecze z reprezentacją Irlandii: 12 grudnia w Belfast i 14 grudnia w Dublinie.

LIBAWA. Łotewska lekkoatletka Smilteek ustanowiła nowy rekord świata w pchnięciu kulą oburącz, z wynikiem 21,68 m.

TOKIO. W konkurencjach długodystansowych notują ostatnio Japończycy nowe talenty. Na niedawnych zawodach akademickich w Tokio w biegu na 10 klm. zwyciężył Ameri w czasie 32:03,2 sek. przed nieznanym również Koszino — 32:08, 4 sek.

LONDYN. Anglia zawdzięcza sztucznym lodowiskom swój wspaniały rozwój w łyżwiarstwie i hokeju lodowym. Warto zaznaczyć, że naturalnych lodowisk Anglia nie zna i sport łyżwiarski zaistniał dopiero z chwilą inwestowania sztucznych torów.

Niemal wszystkie angielskie miasta posiadają sztuczne tory lodowe, a liczba członków klubów łyżwiarskich, — czynnych w łyżwiarstwie szybkoim, — czynnych w łyżwiarstwie szybkoim, — Statystyka angielska stwierdza, że tygodniowa frekwencja na sztucznych lodowiskach w tym kraju wynosi około 100 tysięcy łyżwiarzy.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku K.K.O.

Zul. Nadbrzeżna 55, tel. 69.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6 1/2 proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

